

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

## Nieco o Dyable.

(Z powodu recenzji p. Br. Grabowskiego)

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

Niedawno, przepatrując dokładniej numeru *Słowa* z ostatnich tygodni, zwróciłem uwagę w № 73 na przepuszczone na razie sprawozdanie p. Bronisława Grabowskiego o studjum pana Ignacego Matuszewskiego pod tytułem „Dyabeł w poezyi“. Recenzent rzecz swoją oczywiście traktuje ze stanowiska literackiego; przeciwko uwagom jego pod tym względem nic nie mam do zarzucenia; nie mam też nic do potwierdzenia — i dla tego, że mnie literacka strona tego przedmiotu, jak na teraz, nie obchodzi, i dla tego także, że pracy p. Matuszewskiego nie czytałem, ani czytać zamyślam. Recenzya p. Grabowskiego niewiele może dodać do tego ochoty, i choćby wszystkie jego zarzuty były mylnymi, jeden, jedyny wystarczy, by do czytania zniechęcić, ten mianowicie, że p. M. oceniając rozmaite postacie szatańskie w literaturze naszej i zagranicznej, nie umiał poznać się na Massynissie. Jubiler, któryby się unosił nad kilkorublowym granatem, a lekceważył brylant najczystszej wody, bardzo lichy dałby wyobrażenie o swej umiejętności; — podobnie postąpił autor „Dyabła w poezyi“ gdy podnosząc i chwając niedojrzałe pomysły Zmorskiego i Romanowskiego, nie umiał poznać się na wielkości Massynissy. Nie zajmowałem się specjalnie studjami o dyablach w literaturze, czytając jednak głośniejsze utwory, jużci spotykałem ich nieraz, i podług mego zdania, właśnie postać Massynissy jest tak ogromną, tak genialnie stworzoną, że na mnie przynajmniej, robi większe wrażenie, niż sam Lucyczer Daniego. Ten przeraża ogromem i brzydota plastyczną, tamtego postać jest poważną nawet, i dopiero daje się poznać w działaniu, a jak jego szatańska istota po mistrzowsku pojęta i odtworzona, ten chyba nie widzi, kto patrzy, jak słusznie powiada p. Gr., przez odwróconą lornetkę.

Nie o literackich jednak rzeczach, powtarzam, zamyślam mówić; w recenzji p. Grabowskiego znalazłem ustęp, który tu w całości przytaczam, bo o nim to, i o rzeczach z nim związanych, będzie mowa następnie. „Pojęcie różnicy dobra i zła, pisze p. Grabowski, jest tak stare, jak sam świat. Odczuwa je zarówno człowiek na najniższym szczeblu rozwoju człowieczeństwa stojący, jak i przedstawiciel inteligencji. Tylko taki umysł obłąkany jak Nietschego, mógł marzyć o wynalezieniu jakiejś zasady, po za dobrem i złem. (*Tenseits des Guten und des Bösen*). Różnicę człowiek pierwotny poznał już wtedy, gdy odczuwał miłe i dobroczynne, a potem przykre i szkodliwe wpływy sił przyrody. Ze sfery egoistyczno-utilitytarnej, przenosił obie kategorie w inne, coraz wyższe dziedziny, i rozwój ich był postępowo od poziomej użyteczności dla pojedynczego człowieka, do zasad ogarniających ogół, opartych na podstawie coraz ściślejszej sprawiedliwości. Uznanie więc pierwiastku zła w świecie, pociągało za sobą uosobienie go w postaci podobnej do człowieka, gdyż człowiek pierwotny, z po-

pędu przyrodzonego wszystko wciągał w obręb swój, i wszystko uprzystępniał sobie bezświadomie, przez nadanie znamion ludzkich. Ztąd powstały wszelkie postacie demoniczne, które ogarniamy pod mianami złego ducha, szatana, dyabła lub czarta. Sztuka mając do czynienia z demonami, z konieczności nadaje im cechy ludzi, i to ludzi złych... Ewolucya postaci dyabła w poezyi, polega na takim rozwijaniu i kombinowaniu cech człowieka złego, iżby ta kombinacya coraz lepiej odpowiadała idei szatana, w formę człowieka wcielonego“.

W ustępie tym, zawierają się następujące trzy twierdzenia: 1) Że człowiek początkowo nie miał pojęć moralnych, ale je w sobie wyrobił za pomocą wrażeń zmysłowych, przyjemnych lub przykrych. 2) Uogólniając coraz bardziej pojęcia złego, wytworzył sobie wyobrażenie szatana, jako uosobienie zła moralnego. 3) pojęcie szatana ulega rozwojowi, dążącemu do coraz lepszego oddania złego ducha w formę ludzką wcielonego“.

Zostawiając trzeci punkt na później, zwracam uwagę czytelnika na ważne wnioski z pierwszych dwóch płynące. Oto z pierwszego, że ludzie pierwotni nie mieli zasad moralnych, ale je sobie wytworzyli sami z wrażeń zmysłowych, wypada, że to wszystko, co chrześcijańskie Objawienie opowiada o stworzeniu człowieka w stanie doskonałości i łaski, o nauczaniu go przez pierwotne Objawienie Boskie jest rzeczą nieprawdziwą, i należy, podług ulubionego wyrażenia warszawskich uczonych, do *legend* biblijnych.

Wiara chrześcijańska zostaje sprowadzoną do rzędu mitów, co by zaś z niej zostało jeszcze mogło, burzy punkt drugi. Podług niego bowiem, szatan jest wytworem ludzkiej wyobraźni, ale bynajmniej nie istotą rzeczywistą. 1) Tymczasem Objawienie najwyraźniej i niezliczoną ilość razy twierdzi, że szatan istnieje rzeczywiście, przedmiotowo, jeżeli więc drugie twierdzenie p. Grabowskiego jest prawdziwym, tedy Objawienie pod tym względem jest fałszywym. A nie tylko pod tym — pod każdym raczej, bo jeżeli szatana niema, tedy baśnią jest kuszenie przez niego Ewy, upadek pierwszych rodziców i całe dzieło Odkupienia wraz z wcieleniem i Bóstwem Jezusa Chrystusa, boć przecie wiadomo, że On na to zstąpił na ziemię, cierpiał i umarł, by naprawić nieszczęsne skutki szatańskiego podszeptu w raj. Jeżeli sobie przypomnimy jeszcze, że rozwój zasad moralnych z wrażeń zmysłowych jest ulubionym tematem materialistycznych ewolucjonistów i koniecznym warunkiem ich doktryny, tedy spostrzeżemy, że *Słowo* wśród literackich kwiatów, podało nam owoc najczystszej materializmu i najotwartzszej bezwyznanowości.

Gdyby to się stało gdzieś nad brzegami Sekwany, Ebru lub Tybru, niezawodnie dziwiliby się czytelnicy, jakim sposobem w piśmie chrześcijańskim znalazł się gość tak w niem stosowny, jak anarchista z bombą wybuchową, wśród spokojnie modlących się wiernych w kościele. U nas takie rzeczy nie dziwią. Warszawskie pisma konserwatywne przyzwyczaiły już nas do tego, że od czasu do czasu

1) Właściwie znajduje się w tem przypuszczeniu jeszcze i drugie, jako logiczne następstwo tej samej zasady, mianowicie, że człowiek w taki sam sposób doszedł do utworzenia sobie pojęcia o Bogu, jako uosobieniu dobra. Oczywiście i Bóg jak i szatan byłby w takim razie tylko abstrakcyą bez rzeczywistego bytu. Takby wnioskować należało, ale ponieważ p. Gr. tego nie powiedział wyraźnie, więc nie chcę podsuwać mu zdań, których może nie miał.

obok świec, palących się na ich ołtarzach Bogu prawdziwemu, zady mi ni ztąd ni zowąd ozóg i dla dyabła; bywało tak i ze „Słowem“. Znając jednak trochę nasze stosunki, nie chcę tego kłaść na karb złej woli albo chwiejności zasad, jeno na niedokładną ich znajomość, zwłaszcza w zastosowaniach trudniejszych i bardziej zawitych, na brak tradycji i należytej w danym kierunku praktyki, a poczęści na nieuwagę.

Oczywiście, pomimo tego wszystkiego rzecz nie jest do pochwalenia i przyjemności nie robi. Chciałoby się czegoś innego i czegoś lepszego. Może to z czasem przyjdzie, bo „nie odrazu Kraków zbudowany“. Więc to nie pocieszające zresztą zjawisko niezbyt mnie jeszcze zdziwiło; najwięcej zaimponował mi niczem niezmacony spokój i niezrównana pewność z jaką p. Grabowski tezę swoją wygłosił; żadnego wahania się, cienia wątpliwości! Tak niegdyś profesor geometrii dowodził nam, że suma kątów trójkąta równa się dwóm kątom prostym, tylko że on dowodził, pan Gr. twierdzi.

Ponieważ od dość dawna, w chwilach wolnych, zajęty jestem pracą, która ma wielką styczność z kwestyami poruszonymi przez szanownego krytyka, więc zelektryzowała mnie chęć i nadzieja posłyszania dowodów owych trzech twierdzeń, moje bowiem badania do wprost przeciwnych przywiodły rezultatów; każdy zaś, kto z dobrą wolą pracował nad jakimś zadaniem, zrozumie jak ważną i pożądaną jest znajomość argumentów, zarzutów i dowodów opinii przeciwnych.

W cytowanym ustępie dowodów żadnych nie było, p. Grabowski jednak może odpowiedzieć, że nie przytoczył ich, bo czem innym był zajęty, bo dowodzenie nie wchodziło w zakres jego zadania. Rozumiem to doskonale, i słuszność takiej odpowiedzi uznaję, bo i ja sam zresztą, jeżeli mówię lub piszę, że uczeni krytycy religijni, nasi i obcy, w zdumienie wprawiają nieznaną religii, którą krytykują, że literaci i naturaliści, skoro potrąca o kwestye związane z wiarą lub filozofią, wykazują iście babilońskie zamieszanie pojęć, że historycy znają wybornie z dziejów Kościoła pamflety i zarzuty, ale ducha jego nie rozumieją, a o źródłach katolickich nie albo bardzo mało słyszeli, — także nie zawsze odrazu i dowody tego przytaczam, bo niezawsze to jest koniecznem. Żeby jednak nie ulegać zarzutowi gołosłowności i nie świecić przed ludźmi oczyma, mam zawsze w odwodzie dowodów tuzinami, na każde z powyższych twierdzeń. Sądzę więc, że szanujący siebie literat, nie mógłby z taką pewnością wygłaszać zasad, do gruntu obalających wiarę naszą, gdyby nie miał na to zupełnie pewnych i wystarczających dowodów.

Otóż tych dowodów jestem niezmiernie ciekawy i spragniony, wszystko bowiem, co wiem w tej materii, pozwala mi twierdzić, że wszystkie trzy wyniki twierdzeń p. Gr. są najzupełniej fałszywe, a w całym jego ustępie przezemnie wyżej przytoczonym, niema ani słowa prawdy, wyjąwszy tylko pierwszy okres. (d. c. n.)

## HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

XVIII.

Fizyognomia hrabiny podczas obiadu, prawie złowroga, nie zapowiadała nic dobrego. Zdawała się wróżyć akcyę jakąś, którą zresztą książe przepowiedział. Usiłowała nie pokazać po sobie uczuć trawiących ją do tego stopnia, iż co chwila różowane jej oblicze mieniało się od napływów krwi, uderzającej do głowy. Rzuciła często oczami na Edwarda, to na mnie, a wysilając się, by nikt nie podchwycił tego, co się w jej duszy działo, rozmawiała przytem z werwą o najbanalniejszych salonowych wypadkach. Imponowała mi tem panowaniem nad sobą, bo czułem, że ją wewnątrz trawi rozpacz, w jaką popadają zwykle despotyczne i rozpasane w samowoli natury.

Edward także nie był naturalnym, bo jakkolwiek matki dotąd nie studiował, dziś zdawał się być zdziwiony jej spojrzeniami, które podejrzewał, znaczenia ich nie rozumiejąc.

## MIASTO STRASBURG obłożone przez jednego żyda.<sup>1)</sup>

I.

Oblężenie potajemne.  
(1767—1784).

I. Prawo miasta Strasburga, datujące się z roku 1389, wzbraniające żydom pobytu w obrębie jego murów. Początek tego prawa. Sposób w jaki było wykonywane; wszelki żyd który otrzymał pozwolenie na przepędzenie dnia w mieście, obowiązany był, za nadejściem nocy, wyjść z niego na odgłos rogu. Ścisłe zachowanie tego zwyczaju przez cztery wieki. II. Ważny szczegół do zanotowania: prawo to uszanował Ludwik XIV po przyłączeniu Strasburgu do Francji. Jeszcze w epoce Ludwika XVI-o żydzi musieli wychodzić co wieczór ze Strasburga. III. Żyd Cerfbeer. Mieszkanie jego pod bramą Strasburga, w małej wiosce Bischheim. Jego usługi, oddane rządowi Ludwika XVI. Postanawia obalić ów zwyczaj, upokarzający żydów i zamieszkać stale w Strasburgu. IV. Naprzód przy pomocy księcia Choiseula, otrzymuje pozwolenie na przepędzenie jednej zimy w mieście, w dzień i w nocy. V. Następnie przy pomocy margrabię Montegnarda, pozwolenie na przepędzenie lata. VI. Potem kupuje, w największym sekrecie i pod obcym nazwiskiem, piękny pałac w Strasburgu. VII. Szereg najmów, za pomocą których osłania to kupno i przygotowuje swój występ jako właściciela. VIII. Występuje jako właściciel. Magistrat rozgniewany stawia opozycję: kontrakt o kupno posiadłości w Strasburgu, zawarty przez żyda, niema znaczenia. IX. Efekt teatralny: Cerfbeer rozwija otwarty list naturalizacyi, który otrzymał od Ludwika XVI, mocą którego upoważniony jest do nabywania nieruchomości na całej przestrzeni królestwa. Protest magistratu; sprawa idzie do Wersalu.

Strasburg był w średnich wiekach miastem, które się okazało najmniej gościnnem dla żydów. Od XIV-o wieku, mówią kroniki, — żydzi dostarczali temu miastu jaknajsilniejszych powodów do poczytania ich za niebezpiecznych. Utrzymywano że znaleziono w studniach Strasburga garnki napełnione trucizną.

Fakt ten miał się zdarzyć w r. 1349. Strasburg był wówczas miastem wolnem. Senat niem rządził.

Do tej daty odnosi się formalny zakaz mieszkania żydów w Strasburgu. Ludność zażądała od swych urzędników, aby wydane było prawo zabraniające raz na zawsze żydom mieszkać w mieście i nabywać w niem nieruchomości.

Zakaz ten stał się odtąd częścią prawa municypalnego miasta i jego ustawy konstytucyjnej.

Ale żydzi nie wyrzekli się Strasburga. Wyjątkowe położenie miasta, stanowiącego węzeł handlu pomiędzy Francją, Niemcami, Szwajcaryą i Włochami, zanadto ich pociągało ku niemu. Przy badaniu pochodzenia Izraelitów pomiędzy narodami następuje się pytanie, dla czego zawsze tak licznie gromadzili się w Alzacyi? Odpowiedź na to prosta: Ren, w średnich wiekach, był najwspanialszą arterją handlową.

1) Ciekawy ten i charakterystyczny epizod z dziejów Alzacyi podajemy w wiernym przekładzie z dzieła księdza Józefa Lemanna, nawróconego izraelity, p. t. „L'entrée des Israélites dans la société française et les états chrétiens, d'après des documents nouveaux“, wydanego kilkakrotnie w Paryżu. (Przyp. red.)

Po obiedzie i czarnej kawie, hrabina wstała i odezwała się do nas:

— Zapomniałam panom powiedzieć, że dziś księżna Światosławowa zaprosiła nas wszystkich na herbatę. Będzie to coś małego i *de très intime*. Zaproszenie w imieniu wszystkich przyjąłam...

Tu zwróciła się do mnie, potem do księcia, pytając:

— Czy dobrze zrobiłam?

Każdy z nas skinął głową, a hrabina ciągnęła:

— A więc ja pójdę *faire toilette*, a wy panowie macie dość czasu *pour endosser vos habits*. Jest ósma... o dziesiątej ekwipażę zajadą... Rozkazałam już... Spóźnić się nie można, bo mi księżna pisała, że to będzie *un thé tout petit et intime... absolument*.

To powiedziawszy, rzuciła jeszcze jedno badawcze spojrzenie na syna i wysunęła się z salonu.

Ciszę, która między nami zapanowała przerwał pierwszy książe:

— Czego nienawidzę, to tych małych poufnych herbat. Znajduję, że najpoufniej mała herbatka smakuje w domu *en pantoufles et robe de chambre*.

— *N'y allez pas...* — zawołał Edward.

— Hm — odmruknął książe — skoro matka twoja tego sobie życzy, *et puis*, pozwalasz mi być szczerym?

W kilka lat po wydaniu owego zakazu, znajdujemy żydów nanowo kręcących się dokoła Strasburga,

Miasto ze swej strony złagodniało trochę w swojej surowości. Ale ulga ta trwała krótko.

„W roku 1383, miasto, które było sfolgowało nieco w swojej surowości, i tolerowało chwilowy pobyt kilku żydów, zmuszone było wypędzić ich z powodu ich wyzysków. Fakt ten poświadcza *Koenigshoven*, str. 114. Od tej epoki żadnego nie wpuszczono do miasta (Arch. nat., K. 1142, nr. 68).

Pokazuje się z tego dokumentu, że ludność Strasburga — bądź to pod wpływem uczuć bardziej ludzkich, bądź pod wpływem potrzeb handlowych — pozwoliła zamieszkać kilku żydom, ale że ci okazali się tego niegodnymi. Wtedy to utrwalili się znany zwyczaj, że żydzi musieli wynosić się co wieczór, na odgłos rogu. Ludność Strasburga nie prześladowała ich, ale pozbywa ich się codziennie za nadejściem nocy.

W „Archiwach narodowych“ istnieje dokument bardzo stary, który, potwierdzając wszystko co się powiedziało, podaje ciekawe szczegóły o owym rogu.

Lubo pochodzenie tego rogu, zwanego *Griselhorn* — jest to trąba, na której grają w pewnych godzinach nocy — nie jest zupełnie pewne, przypuścić jednak należy, że pochodzi on od wydalenia żydów, oskarżonych o zatrucie studzien, co się stało w Poniedziałek, w uroczystość Ś-go Walentego, roku Pańskiego 1349.

Przypuścić również można, iż rozkaz grania na tym rogu wydany został dla uwiecznienia pamięci tego wypadku; oraz, że z tego samego powodu, ówczesny Wielki Senat uchwalił, że przez sto lat żaden żyd nie będzie mógł wejść do miasta, który to dekret został jednak ograniczony w roku 1368. Ponieważ w r. 1388 żydzi nie trzymali się granic im przepisanych i znosili się z nieprzyjaciółmi miasta i kraju, pomienione ograniczenie zostało zniesione i zapadł dekret, że po wszystkie czasy nie wolno będzie żadnemu żydowi zamieszkać w mieście, czego przestrzegano aż dotąd. (Wyciąg z uwag historycznych Jana Schillera, doktora, służących za dopełnienie kroniki Alzacyi i Strasburga, napisanej przez jakóba Koenigshoven, fol. 1114. Arch. nat., 0<sup>1</sup>, 610).

Drugi dokument:

„Historja nas uczy, że magistrat obowiązany był wypędzać ich ze Strasburga i zabraniać im przepędzenia w nim nocy. Obowiązani byli wychodzić z niego co wieczór za uderzeniem w dzwon, który im dawał sygnał. Od tego czasu nie ścierpiano, żeby choć jeden z nich pozostał w Strasburgu (Arch. nat., K. 1142. n. 55)“.

I oto żydzi obowiązani opuszczają miasto wraz z zamknięciem bram. Sygnał daje im dzwon katedralny.

Przez długi czas sygnał ten dawał im róg, trąba.

Później zastąpiono je dzwonem.

Trąba czy dzwon, wszystko jedno; mówią one: „Precz żydzi!“

— Oh! — bąknął hrabia.

— Radbym zobaczyć księżniczkę, która, jak mnie głosy dochodzą, *vous est tombée dans l'oeuil*.

Edward zbladł, a książę unikając tego wrażenia, wstał z bujającego się fotelu i zaczął odbywać poobiednią przechadzkę po salonie.

Znowu zapanowała cisza, tym razem przerywana tylko bujaniem się fotelu, opuszczonego przez Korybutowicza. Nagle zerwał się hrabia ruchem żywym ale hałaśliwym wskutek ciężkości swego ciała i zatrzymał wciąż bujający się fotel z wykrzykiem:

— *Cette chaise là m'énervé* — i wyszedł z salonu.

Książę stanął wryty na miejscu, rozejrzał się zdziwionym wzrokiem po salonie i dopiero podszedł do mnie.

— Czyś uważał? — zapytał.

Uśmiechnąłem się a on dalej ciągnął:

— Nadzwyczajna, niepojęta w nim zachodzi zmiana... Denerwuje go! he! he! he! wiedziałem o tem dobrze, choć doprawdy nie wiem dla czego... Ale żeby mi to Edzio powiedział? *Sapristi* he! he!

Pochodził po salonie i znów przystanął:

— Powiedz mi, dlaczego dzieci tak nie lubią wszystkich przyjaciół rodziców...

— Ah! — czyż mogą wiedzieć?

Od r. 1389 do 1681, nigdy żaden żyd nie nocował w Strasburgu.

W r. 1681 Strasburg został przyłączony do Francji. Alzacya została przyznana Ludwikowi XIV traktatem Westfalskim (1648), Strasburg atoli nie był objęty tem przyznaniem. Dopiero w r. 1681 został zdobyty i chętnie wcielił się do wielkiego królestwa; w tem nawet atoli swym położeniu nie zmienił bynajmniej swoich praw municypalnych względem żydów.

Chcąc zrozumieć dalsze nasze opowiadanie, trzeba bliżej poznać warunki, jakie Strasburg postawił przy swoim wcieleniu się do Francji.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## LISTY WIEDEŃSKIE.

Radość ludu izraelskiego z powodu węgierskich małżeństw cywilnych i przygodnej enuncyacji ks. Windischgraetza. — Konsekwencya żydowska. Buta Blochow *et tuii quanti* w okresie koalicyjnym. — Byk w kole. — Czem on był dawniej. — Wpływy żydowskie. — Żydzi w prasie galicyjskiej. — Ring żydowskich korespondentów do dzienników polskich. — Jak oni pracują na korzyść Izraela. — Przewaga żydów w Wiedniu w ogóle. — Sprawa tutejszego ochotniczego towarzystwa ratunkowego. — Dr. Vragassy.

Ćma tutejszej prasy zowiącej się niemiecko-liberalną, oddaje się chwilowo orgiom nieokiełznanej radości i wesela. W Węgrzech złamała żydowska intryga opozycję izby magnatów przeciwko nowej ustawie o małżeństwach cywilnych, a nadto kilka dni przedtem prezes gabinetu austriackiego, książę Windischraetz, polecił deputacyi wysłanej do niego przez wiedeńskie stowarzyszenie nauczycieli katolickich, żeby się strzegli prądów antysemitycznych i krzewili zgodę wyznań.

Węgierskie małżeństwa cywilne są wielką zdobyczą dla żydów, bo oznaczają one jeszcze większe zżydowienie Węgier, aniżeli to obecnie ma miejsce. *Juda-Pest*, jak już teraz zowią stolicę węgierską, stanie się istic nową Jerozolimą judeo-madjarskiego państwa. Jednak co do księcia Windischgraetza, nie mają hebrajczycy właściwie innego powodu do weselenia się, jak ten, iż zdołali przeciw wymusić na nim — „enuncyację przeciwko antysemityzmowi“, ażeby na tej podstawie wywierać dalej presję i wmawiać w bezmyślną czeredę chrześcijańskich czytelników dzienników żydowskich, iż rząd zajął stanowisko przeciwne antysemityzmowi. O to dopominała się i gardłowała prasa żydowska niemal od samego początku ery koalicyjnej.

Przy obalaniu Taaaffego była ona bardzo czynną, a ponieważ żydzi wogóle nie darmo nie robią, przeto sądziła ona, że otrzyma w nagrodę od koalicyi pozwolenie tępienia antysemityzmu w ten sposób, iż ona wydawać będzie tylko hasła, a rząd, jako rodzaj komitetu wykonawczego, spełniać jedynie będzie jej rozkazy. Liczyła ona na to tem pewniej, iż niemiecko-liberalne stronnictwo, dotąd powolne jej we wszystkim, przyszedłszy do wpływu znacznego

— To przecież przedmiot literacki. *Sij'étais romancier*. — Zapalił papierosa i mówił dalej tajemniczo. — Ten wieczór dziś spadający na nas jak bomba, to początek działania. Pani Wanda już działa... Zdaje mi się że Edzio zrobił tu niemile jej *balanse*... Pani Wanda zaangażowała się.

— Względem książąt?

— Tak! *J'y vois clair .. Il y aura du nouveau*... Znam *la chère comtesse* i ten wieczór... To zawsze będzie interesujące. Ale wiesz? Po Edwardzie wszystkiego się można spodziewać... Żeby nam tylko nie uciekł.

— Poszedł się ubierać.

— Tralala... tralala... — podśpiewywał Korybutowicz chodząc dalej po salonie wysoce zdziwiony, zaintrygowany i rozdrażniony.

Po chwili przystanął i zagadnął bardzo cicho:

— Pozycya moja w tym domu robi się nagle dziwną. Dopóki Edward był idyotą, nie uważałem na to, czy mu się podobam, czy nie. Ale dziś, dziś...

— Był lekko zdenerwowany — zauważyłem.

— *A la bonne heure* — zaśmiał się książę — ale i za moje nerwy nie ręczę... Wypadek ten, który w tej chwili zaszedł, to *casus* pojedynkowy między dzentelmenami.

— Cóż znowu?

— Tak! — podchwycił Korybutowicz — Edward dziś...

w parlamencie i rządzie, zniewoli inne stronnictwa koalicyjne do ulegania woli tej prasy, do służenia interesom żydowskim.

Tymczasem stronnictwo liberalne, przyszedłszy do steru władzy, zmieniło nieco swoje stanowisko względem dzienników żydowskich, a rząd lekcewał zupełnie ich nawoływania, nie zważając na krzykliwe żądania tutejszych Blochów, Byków i Rappaportów. Przyszła nareszcie sprawa księdza Deckerta. Żydzi z zajądłością rzucili się na niego, żądając już kategorycznie od rządu „przykładnego ukarania“ szkodliwego tego kapłana, który w swoich kazaniach nie uczynił nic innego jak tylko to, iż wyświetlił stanowisko żydów wobec chrześcijan, na podstawie sentencji zawartych w żydowskich ksiązkach religijnych. Rząd zachował się w tej sprawie dość przedmiotowo. To jednak przyprowadziło prasę żydowską do formalnej wściekłości i już... już zapowiadała ona przejście do opozycji przeciwko „temu rządowi, który ani na włos nie jest lepszy od rządu hr. Taaffeego“. Wobec takiego stanu rzeczy uznał ksiądz Windischgraetz za właściwe posmarować nieco miodem paszczę żydowską, co jednak uczynił w sposób wcale przygodny i właściwie nie znaczący. Wczoraj zozydany przez prasę żydowską, ks. Windischgraetz stał się nazajutrz bałwochwalczo czczonym, bo molochowi interesów żydowstwa uczynił w ten sposób przynajmniej zadość, iż dał mu środek do dalszej agitacji przeciwko stronnictwu — antysemitkiemu.

W okresie koalicyjnym wzrosła wogóle niepospolicie butna arogancja żydów tutejszych. Bloch i Scharf, Szeps i Auspitzer, Benedikt i Frydman, i jak się oni tam wszyscy zowią, którzy dzierżą w Wiedniu monopol prasy liberalnej, rozzuchwalili się od czasu ustąpienia hr. Taaffeego najbrutalniej. Z cynizmem niebywałym stawiają oni bez ogródki na pierwszym planie interesa żydowstwa i z tego punktu traktują wszystkie inne sprawy publiczne. Można sobie wyobrazić w jaki sposób były rabin Bloch występuje przeciwko antysemityzmowi, jeżeli prokuratora państwa widziała się zniewoloną przystąpić do konfiskaty ostatniego numeru jego piśmidła: „*Oesterreichische Wochenschrift*“. Osobistość ta, wstrętna nawet w kołach niemieckich liberalów, zasiada w klubie galicyjskim. Jużto wogóle wspomniane koło dziwną odznacza się obojętnością wobec intrygi żydowskiej. Obok Blocha, wiedzie w klubie rej taki adwokat Byk, który nie tak dawno, jako prezes słynnego żydowskiego stowarzyszenia we Lwowie: „*Szomer Israel*“, otwarcie popierał niemiecki centralizm przy wyborach, przeciwko stronnictwom krajowym. Ów dr Byk jest odwrotną kopią słynnego w swoim czasie żyda, adwokata i posła galicyjskiego, d-ra Oswalda Honigsmana. Pierwszy wyobrażał niemieckiego centralistę i wroga kraju, ostatni odwrotnie: w sejmie galicyjskim był radykałem krajowym, a najzasłużeńsi w kraju ludzie byli u niego wrogami sprawy ogólnej. Lecz kiedy w kilka lat później przeniósł się i osiedlił w Wiedniu, jako adwokat, stał się odrazu równie zajądłym

ależ to zaczyna być zabawnem... he! he! Edward dziś nie jest ani dzieckiem, ani idyotą, ani durniem... Tego dożyć się nie spodziewałem. W najlepszym razie sądziłem, że będę miał do czynienia z kretynem... he! he! *que la vie est drole*. Ale chodźmy się fraczyć...

Wyszedł pierwszy, zaczerwieniony z irytacji a ja za nim.

W kilkanaście minut później dwie karety — w jednej z nich siedziała hrabina z Edwardem, w drugiej ja z księciem — unosiły nas przez ulice miasta.

Książę, nie lubiący głośno mówić w drodze, odezwał się raz tylko jeden.

— Jeżeli się nie mylę — rzekł — to Edward dziś będzie musiał się oświadczyć, lub będzie oświadczony...

— Jakże to?

Korybutowicz nie odpowiedział już na to pytanie, tylko zawołał:

— Ach! ten bruk warszawski! Z tego tylko powodu człowiek ucivilizowany nie może mieszkać w tem mieście. Jeżeli się ożenię z panią Wandą... to nie głupim tu siedzieć. Czy egzystuje gdzie miasto, w którym w karecie rozmawiać by nie można. *Il faut avoir une santé à part*.

Więcej nie mówił, a ja zamyśliłem się nad jego przypuszczeniem, które nie mogło być dalekiem bardzo od pra-

niemcem, ze skrajnego autonomisty zagorzałym centralistą. Wszystko dla geszeftu. Gdyby znowu z Wiednia przesiedlił się do Paryża, byłby tam pewnością najzawołanym szowinistą francuzkim. Narodowości zmienia żyd zwyczaj jak szaty — wewnątrz zaś zawsze żyd, nienawistny chrześcijańskiemu społeczeństwu, ideo których dla zysku zbliża się obłudnie i do których wchodzi pod maską narodowej tożsamości, wróg nieprzejednany, aby tylko tem skuteczniej mógł je wyzyskiwać i łupić.

A koło galicyjskie jest tak naiwnem, iż daje postuch temu, więcej niż podejrzanemu patryotyzmowi Byków i Blochów, a nawet daje się przez nich używać jako narzędzie dla popierania interesów li tylko żydowskich.

W tym kierunku pomaga żydowskim działaczom niepospolicie prasa galicyjska. Dotychczas na szczęście mało wpływu mieli tu żydzi. W ostatnim przecież lat dziesiątku powściubiali się do tej i do owej redakcyi, a ponieważ w takich razach jeden żyd zwykle płodzi kilku, więc inwazyja żydowska w prasie galicyjskiej stawała się coraz silniejszą. Dziś mamy ich już poczet cały stale po redakcyach pracujący (Biegeleisen, Menkes Feldman, Rittel, Feldstein i t. d.). Jako zaś korespondenci z Wiednia, kierują oni niemal monopolistycznie prasą galicyjską, co tembardziej waży na szali, iż sprytni i chytry żydkowie wywierają, przy dobroduszości redakcyj, stanowczy wpływ na kierunek pism w artykułach i telegramach, — rozumie się samo przez się na rzecz wzmocnienia przewagi żydowskiej. Co żydowskim interesom szkodliwe, zostaje zamilczane; co jednakże w żydowskim interesie leży, to podnoszą i temu nadają pozór interesu ogółu. Jednem słowem pracują znaną sztuką i intrygą żydowską tylko na korzyść swego ludu.

(Dokończenie nastąpi).

## NA POSTERUNKU.

Zgon Carnota i ogólne zainteresowanie. — Telegram który uczynił na kronikarzu wrażenie najsilniejsze. — Prezydent ściskający ręce tłumowi. — Wielki tragizm, straszliwa ironia losu i wymowna nauka. — Odechrześcianiowanie społeczeństw i przodownictwo w tym kierunku Francyi. — Egzamin dojrzałości. — Czy Caserio byłby zdolnym do zbrodni, gdyby wierzył w to, w co wierzyli jego dziadowie. — Odpowiedź dziewiętnastu wieków. — Nie frazesy, lecz fakta. — Tehórzowstwo tam gdzie trzeba bronić prawdy. — Dziwnie plastyczny obrazek lekliwości t. zw. kierowników opinii publicznej, czyli opowieść feljetonisty „Gazety Warszawskiej“. — Moniuszko i Kątski. — Odpowiedź p. Keniga, czyli moralny sens opowieści. — Kierownicy kierowani przez wszystkich i — wszystko. — O, komedyo ludzka!

Naturalnie, że od dwóch tygodni politycy nasi, zarówno dziennikarscy jak i różni zwyczajni, nie mówią o niczem innem prócz o śmierci nieboszczyka Carnota. Tragiczny zgon prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej obudził we wszystkich zresztą sferach publiczności zainteresowanie szczególne — no i, co prawda, dziwić się temu nie należy. Toć to przecie fakt, zawierający sam w sobie aż za wiele sensacyjności. Najwyższy dygnitarz Francyi, głowa rządu,

wady. Jeżeli kto, to on jeden znał hrabinę, o ile ją znać można było.

Czułem się bardzo zmęczony tym dniem, tak przepęt-nionym wrażeniami. Kołysany na resorach paryzkiego *coupé*, przebiegałem w myśli dzień ten cały. Z trudnością mogłem się połapać w tej masie zmian, jakie zaszły, by przepaścią oddalić od siebie dzień wczorajszy.

Ale tak to czasem w życiu bywa.

Kareta się zatrzymała, wyskoczyliśmy z niej, a w chwilę później byliśmy już w paradnym recepcyjnym salonie książąt Światosławów.

Salon ten, jak i jego atmosfera moralna, miały dnia tego coś uroczystego w sobie, czy też tak mi się zdawało. Towarzystwo, jakie zastaliśmy, składało się z najbliższej rodziny i podzieliło się odrazu, jakby siłą jakiegoś z góry nakreślonego planu, na dwie grupy osobno się trzymające, w dwóch odległych od siebie punktach.

Przy jednym stole w rogu sali zasiadły trzy pary młodzieży, z których jedną tworzył Edward z księżniczką. Umieścili się oni, czy też tak ich niepostrzeżenie a zrećnie umieszczono, że Edward formalnie miał odciętą komunikacyę i, *nolens volens*, musiał zabawiać tylko księżniczkę. Przy stole drugim zajęli miejsca obecni na tem zebraniu, a więc też hrabina, ja i książę.

(d. c. n.)

naczelnik republiki ginie z ręki nędznego piekarczyka — i za co? Ludowi nie zawinił nic; owszem, był przeciw jego przyjacielom, chylącym się nawet dość mocno ku radykalizmowi — i wyznać muszę, że zpośród setek depesz telegraficznych donoszących światu o zbrodni lyońskiej, jedna, zrobiła na mnie przynajmniej, wrażenie silniejsze niżli wszystkie inne.

„Zabójca Carnota — opowiada jeden z owego „mnóstwa telegramów — biegł kilka minut przy powozie, nim wskoczył na stopień. Prezydent, jadąc powozem, wyciągał ręce i ścisnął dłoń osobę z tłumu wnoszącego pełne zapalu okrzyki. Caserio (morderca) chwycił również wyciągniętą dłoń Carnota, i to ułatwiło mu wskoczenie na stopień powozu“ (a następnie utopienie, jak wiadomo, sztyletu w piersi prezydenta).

Trudno zapewne o większy tragizm i o straszniejszą ironię losu, nad tę jaka się zawiera w kilku słowach powyższych. Naczelnik rządu demokratycznego, przedstawiciel hasła „równości“, chce być demokratą prawdziwym; chce więc jako taki ścisnąć dłoń plebsu, — aż oto jeden z tegoż plebsu, za uścisk przyjacielski płaci sztyletem! Wyciągnięcie dłoni prezydenta dla ścisnięcia rąk tłumu ułatwia dokonanie na nim samym ohydnej, dzikiej zbrodni. Nie jestże to, powtarzam, ironia straszliwa? Gdyby Carnot, zamiast wdziękować się do gawiedzi ulicznej i ścisnąć jej dłoń, patrzył był na nią po dawnemu z oddalenia, z góry, gdyby słowem nie był szedł tak ochoczo za „prądami epoki“ i gdyby „prądom“ tym nie był tak skwapliwie dogadzał, byłby uniknął może ciosu przecinającego nagle dni jego prezydentury i jego żywota.

Ale obok wielkiego tragizmu, nagły zgon Carnota mieści też w sobie i naukę wypisaną głoskami tak wielkimi i wyrazistymi, iżby ją świat cały mógł odczytać. Panowie publicyści rozmaite z racji zbrodni lyońskiej wyprawiają sentencje i wnioski; jabym zaś wywiódł jeden tylko, w którym, zda mi się, byłoby wszystko inne: Oto dowód jak potężną jest siła i jak nieuniknioną konsekwencją wyroków Bożych — i oto w tym dowodzie jeden więcej znów dowód, jak okrutnym i jak niebezpiecznym zwierzęciem staje się człowiek wyzuty z wiary, zbuntowany przeciwko Bogu i przeciw Kościołowi, słowem — jak mówią panowie postępowcy — „wyzwolony z pęt przesądów religijnych“. Bo nie w tem, jak sądzę, jest rzecz główna, czy ów Caserio jest włochem, francuzem lub szwajcarem, ale w tem przedewszystkiem, że jest on wychowankiem czasu, w którym odchrześcianaństwo społeczeństw stawianiem jest na pierwszym planie działalności cywilizacyjnej (!), a w czem znowu Francya, wypędzająca Boga ze świątyń, kapłanów ze szkoły, Siostry Miłosierdzia ze szpitali — przodowniczką jest i nauczycielką. Więc gdy dziś jeden z takich pupilków „reform“ tych i urzędów najnowszych, chwytając za sztylet by nim zamordować zradziecko głowę tejsze Francyi, przewodnika i opiekuna instytucji odchrześcianańskich, każdy kto myśli wedle starej logiki i metody, przy całym współczuciu dla zamordowanego i przy całym obrzydzeniu dla zbrodni, powiedzieć przeciw musi: zaiste, wielkimi są w swej sile i konsekwencji wyroki Boże! Zbrodniarz, ów piekarczyk, mordując człowieka który mu nie zawinił, który przeciwnie był mu przyjacielem z zasady, i który wyciągnął dłoń swoją by dłoń jego uścisnąć; zbrodniarz ten, powiadam — tak dobrze jak zabójcy w tym rodzaju inni: jak Ravachole, Henriowie, Veillantys — czyni wrażenie takie, jakby chciał zdać przed światem egzamin dojrzałości ze swego zezwierzczenia i, plując w twarz całej tej cywilizacji współczesnej, odchrześcianańskiej, wołał do jej przewodników: patrzcie tylko o mistrze! do czego dojsz jest w stanie człowiek któremu wytłumaczono że Boga niema, a religia jest jedynie tamą dla wielkiego dzieła — postępu! I znowu każdy myślący po staremu, a nawet myślący choćby tylko jako tako logicznie, zapytać mimowoli musi: ażaliż ów Caserio byłby zdolnym do równie dzikiej, skrytobójczej zbrodni, gdyby wierzył w to wszystko, w co wierzyli jego dziadowie, gdyby kłonił głowę przed Krzyżem i Kościołem? Dzieciństwo wieków panowania nad światem Krzyża Kalwaryjskiego odpowiada potężnym głosom miliona świadectw i dowodów — nie!

Nie jest to, proszę szanownych państwa, deklamacja, ani są to frazesy, lecz fakta, nad którymi gdy człowiek rozmyśla wpada w chaos istny, z którego tylko znowu ów Krzyż Kalwaryjski z wyciągniętymi ramionami wyprowadzić go może. Chwyta się tedy człowiek oburącz zbawionego tego Znaku i, ufny w Jego moc, rozważa już spokojniej:

A jednak niedaleką musi być chwila, w której zwaryowani, opętani przez moc dyabła ludziska zrozumieją nareszcie, że jak dla zdrowia fizycznego szkodliwym jest fałszowanie artykułów spożywczych, tak stokroć bardziej groźnym dla zdrowia i życia moralnego jest fałszowanie najkardynalniejszego pokarmu duchowego — prawdy.

Tymczasem zdarza się, niestety, aż zanadto często, iż pokarm ten czynią zakałcowatym, iż fałszują prawdę, lub tchórzą gdy jej bronić potrzeba, nietylko śmiertelnicy zwyczajni, ale i ci także którzy do tej obrony są jakby powołani z urzędu: dziennikarze i publicyści, czyli tak zwani kierownicy opinii publicznej.

Dziwnie wymowny i plastyczny obrazek owej lekliwości obrońców publicznych prawdy, przed zewsząd na nią czyhającym fałszem, daje nam feljetonista „Gazety Warszawskiej“, w jednym z swych „Listów ze Starego Miasta“. Do dziś dnia utrzymuje się w Warszawie i kraju opinia, że do przedwczesnego zgonu niezapomnianego twórcy „Halki“, przyczynił się, nieboszczyk już także, ówczesny dyrektor Instytutu muzycznego, Apolinary Kątski, że jakoby intrygę tego ostatniego Moniuszko tak żywo wziął do serca, iż pod naporem żalu serce to — pękło.

Owóż ten to fałsz, czerniący najniesprawiedliwiej mogiłę i pamięć Kątskiego, rozprasza dziś dopiero (!) feljetonista wspomniany, w opowieści swojej, charakteryzującej lepiej niż cokolwiek innego śmiałość i odwagę naszej publicystyki, ilekroć wypadałoby jej stanąć na przelaj opinii, właściwie plotce tłumy, i powiedzieć: ho! ho! Z tego też mianowicie względu opowieść ta jest dla mnie szczególnie interesującą, a powtarzam ją w dodatku tem chętniej, że nikt w prasie, mimo że idzie tu przeciw o zdjęcie kalumnii z pamięci człowieka niewinnego, jak dotychczas przynajmniej, tego nie uczynił.

Na bardzo krótko przed śmiercią — opowiada kronikarz „Gaz. Warsz.“ — starał się Moniuszko za pośrednictwem Apolinarego Kątskiego, aby zwolniono go od wykładu teorii muzyki w Konserwatorium (którego był profesorem), pozostawiając tylko przy lekcjach śpiewu chóralnego. Wykład teorii męczył Moniuszkę i zniechęcał, a nauczanie np. kompozycji gułajów, umiejących czytać zaledwie i marzących co najwyżej o półrubelkowych lekcjach fortepianowych, stanowiło dla mistrza istne tortury. Z drugiej jednak strony niepodobnym niemal dla Moniuszki było pozbywać się owej teorii, a z nią i pensyi jaką za nią płacono. Był to albowiem człowiek obarczony rodziną a wcale nie bogaty. Aliści w trudnej tej sytuacji przychodził istotnie mistrzowi z pomocą Kątski. Pewnego poranku, w obecności opowiadającego zdarzenie to kronikarza, stanął on przed Moniuszką z wieścią radosną.

— No, kochany profesorsze — zawołał, wyciągając ręce do Moniuszki — gorą nas! Przed godziną otrzymałem decyzję w pańskiej sprawie. Odebrano panu wykład teorii, pozostawiając przy dotychczasowej pensyi.

Moniuszko zerwał się z ławki (było to w ogrodzie Saskim), twarz rozpromieniła mu się radośnie i, chwytając ręce Kątskiego, począł je ścisnąć tak, jak gdyby miał im do zawdzięczenia wielkie szczęście.

— Bóg jeden tylko wie — rzekł następnie odwracając się do opowiadającego kronikarza — ile już miałem powodów do dziękowania panu Apolinaremu za rozmaite przysługi, na które się tylko prawdziwie przyjaźń zdobyć może.

Tegoż samego dnia, w kilka godzin później, — mówi dalej autor opowieści — gruchnęła po Warszawie wiadomość że Moniuszko umarł, a nazajutrz wiadomość tę opatrywano powszechnie komentarzem, że umarł, bo serce pękło mu z żalu. Kątski bowiem pozbył Moniuszkę kawałka chleba, odbierając mu wykład teorii muzyki w Konserwatorium.

Nie tu jednakże koniec opowieści i nie tu jeszcze jest jej sens moralny.

Na trzeci dzień w redakcyi „Gazety Warszawskiej“ — w obecności znowu tegoż samego kronikarza — zjawił się Kątski wynędzniały, zmizerowany, złamany, ze łzami w oczach i słowami na ustach:

— Ratujcie mnie!

— O co panu idzie?

— Cała Warszawa oskarża mnie że jestem zabójcą Moniuszki. Idąc ulicą musiałem słuchać przekleństw... pogroźek. Przecież państwo wiecie jak czcilem i kochałem nieboszczyka. Odezwińcie się w mojej obronie, ratujcie! Kilka słów gazety stać się może dla mnie ocaleniem!

I czy wiecie, szanowni czytelnicy, jaki był skutek tej

prośby rozpaczliwej człowieka znękanego? Redaktor ówczesny „Gazety“, p. Józef Kenig, „zapalając z wolna cygaro“, odrzekł najspokojniej, iż przeciwko opinii publicznej iść „nie chce i nie może“.

Otóż tu jest dopiero kwintesencja opowieści właściwa. W tej odpowiedzi „nestora naszego dziennikarstwa“ streszcza się, rzec można, cały duch, cały ustrój moralny publicystyki naszej i zasadnicze, najważniejsze jej hasło: Niechaj będzie co chce, niechaj bezczelność fałszu i obłudy bierze górę nad prawdą, niechaj dzieje się krzywda ludziom niewinnym, niechaj przepada wreszcie nawet dobro publiczne, którego jestem przecież stróżem (!), byleby mnie, kierownikowi opinii, nie stało się nic złego, bylebym ja właśnie z opinią, choćby najgłupszą i najniesprawiedliwszą, był w zgodzie...

No i zgoda, co prawda jest, ale są też i rzeczy arcydziwne. Ci panowie piszący w gazetach, w ogromnej swej większości, choć się zowią kierownikami opinii, nie kierują jednakże nikim i niczem, podczas gdy nimi kierują wszyscy i wszystko: przyjaciele i członkowie kliki, prywata i koteryjność, plotka i głupkowatość tłumu, interes wreszcie... pożyczkowy lub ogłoszeniowy, słowem wszystko, oprócz poczucia i miłości prawdy, za którą publicysta winien być gotów każdej chwili dać życie.

Tylko szal... nie mówmy nic już o tem, albowiem byłoby to warcholstwem! Tak, warcholstwem! O komedyo ludzka! — gdzież twoje panowanie się kończy?...

Kamienny.

## Z CAŁEGO SWIATA

O jeździe powietrznej i nieco o nieboszczyku Ikarze. — O próbach latania dawniejszych i teraźniejszych. — Pożytki aeronautyki. — Cztery pierwsze zadania przyszłości. — Taniłość pożywienia i system żywienia się kronikarza. — Tragiczny zgon aeronauty Lattermana. — Ośmiu torreadorów poległych w jednym miesiącu, czyli tryumf byka nad człowiekiem. — Uczony człowiek i profesor uniwersytetu prostym mordercą. — Piękna filozofia! — Morderca Carnota. — Spisek anarchistyczny. — Pogrzeb Carnota. — Nowy prezydent rzeczypospolitej francuskiej. — Wrażenie tego wyboru zagranicą i we Francji. — Niespodziewanie świetne zwycięstwo rządu w izbie deputowanych włoskiej.

Czy będziemy, czy nie będziemy po powietrzu latali? oto kwestya, do której rozwiązania dążymy od czasów nieboszczyka Ikarza, a dotąd jej rozwiązać nie możemy; zawsze nam czegoś do tego brakuje. Ikar, przyznać mu to trzeba, był snąc genialnym konstruktorem machin do latania, skoro się za pomocą jednej z nich zdołał wznieść aż w pobliże słońca; za to materiał używany przez niego przeważnie do budowy: wosk, nie wytrzymał ani krytyki, ani ciepła promieni słonecznych, które genialnego budowniczego przyprawiło o *salto mortale*, jakiegoby się żaden z dzisiejszych Aeronautów nie powstydział.

Usiłowania opanowania powietrza i uczynienia zeń środka komunikacyjnego w dwojakim dziś praktykują się kierunku: jeden dąży do nadania balonom dowolnego kierunku, drugi do wynalezienia przyrządu, za pomocą którego człowiek mógłby latać na podobieństwo ptaka. Próby w obu kierunkach nie są nowością, owszem datują się od dosyć dawna; był czas jednak, w którym zarzucono je prawie zupełnie, uznawszy ludzką chętkę latania za marzenie nie dające się urzeczywistnić. Obecnie wrócono znów do nich, i dzięki udoskonaleniu techniki jest nadzieja osiągnięcia pomyslnego rezultatu.

Ano, niechby nam raz upieczono chleb z tej mąki! Zyskalibyśmy setny procent na szybkości lokomocyi, w porównaniu z parą, a na taniości, to już nie wiem ile; boć przecież w powietrzu nie trzeba by zakładać relsów ani dworców budować, a ponieważ taki spacer, jak z Londynu do Nowego Yorku zająłby mniej więcej półtora dnia, toć na upartego, wzięwszy parę serdelków do kieszeni, można by podróż tę odbyć bez większych wydatków.

Nic też dziwnego, że pewien uczony angielski udoskonalenie lokomocyi powietrznej położył na pierwszym miejscu wpośród czterech najgłówniejszych zadań przyszłości. Na drugim miejscu nasz Anglik stawia udoskonalenie żeglugi parowej. Tu już przepraszam pana Anglika, ale zdaje mi się, że się zasypał z kretesem; któż bowiem chciałby pływać choćby najbardziej udoskonalonym okrętem, jeżeli będzie mógł daleko szybciej i taniej w każdym razie bujać w balonie, albo zupełnie *gratis* latać na własnych skrzydłach? Trzeciem zadaniem przyszłości ma być wytworzenie elektryczności wprost z węgla, choć nie wiem, czy nie pilniejszym byłoby wytworzenie węgla z elektryczności. Co się tyczy czwartego zadania, to jest obniżenia cen pokarmów, to i owszem! Naturalnie, że wolałbym płacić, dajmy

na to 10 kopiejek za porządną porcję porządnego befsztyku aniżeli 50 albo i więcej; ale co się tyczy perspektywy, że postępek chemii uczyni z czasem jadalnymi trawy i zielska, których dotąd szanujący się człowiek wcale nie jada, ta mi się bynajmniej nie uśmiecha. Jaroszem nigdy nie byłem. W kwestyi pożywienia zajmuję mniej więcej takie stanowisko, jakie bimetalisci zajmują w kwestyi finansowej: dużo mięsa, trochę ziela, w postaci szpinaku albo sałaty, oto mój system, który mi służy, na psa urok, wybornie, i którego, jestem przekonany, trzyma się i ów uczony Anglik, który zamierza przysłać pokolenia paść chemicznie spreparowanymi chwastami.

A *propos* lokomocyi przyszłości przypomina mi się tragiczny koniec jednego z pionierów żeglugi napowietrznej, aeronauty Lattermana. W tych dniach Lattermann, znany już z nadzwyczaj śmiałych eskursyj w podniebne regiony, wznosił się w Krefeld swoim balonem, wraz z towarzyszką swoją, panną Paulus. Oboje mieli się z górnych sfer opuścić na ziemię: ona za pomocą osobnego spadochronu, on za pomocą samegoż balonu, zamienionego w spadochron, przez wsunięcie dolnej jego połowy w górną. Panna Paulus dokonała swej sztuki szczęśliwie, ale Lattermannowi balon wypowiedział posłuszeństwo: zamiast przeobrazić się w spadochron, począł kozły machać w powietrzu i piorunem spadać ku ziemi. Rozpaczliwe usiłowania aeronauty, który widać ani na chwilę nie stracił przytomności, gdyż pędząc już ponad domami z nadzwyczajną żywością, wołał: „Miejsca! skoczę!“, nie zdały się na nic. Balon wyrzucił jeszcze jednego kozła, a Lattermann wyczerpany puścił się lin, i spadłszy na bruk, na miejscu się zabił.

Ubiegły miesiąc fatalnym też był dla tak zwanych „torreadorów“, to jest dla waryatów, którzy przy lada okazji narażają się na nadzianie na bycze rogi, dla uciechy gawiedzi hiszpańskiej; ano i trochę dla zysku i nibyto dla sławy. Ośmiu rycerzy byczej areny w ciągu tego czasu bohaterstwo swoje życiem opłaciło. Nazwisk ich wymieniać nie będę: nic one do nas nie mówią; chyba to, że nawet plemię tego rodzaju awanturników dzisiaj skarłało. Zdarzały się i dawniej rozmaite na arenach hiszpańskich wypadki, wogóle jednak „torreadorzy“ zabijali dawniej byków, — dzisiaj byki zabijają torreadorów. Nawet ten rodzaj bohaterstwa upada... *Sunt lacrymae rerum!*

Rzadki wypadek stawienia człowieka uczonego i profesora uniwersytetu przed sądem kryminalnym, pod zarzutem morderstwa, zdarzył się temi czasy w Habana na Kubie. Dr Florentyno Villa y Olivero, profesor filozofii na uniwersytecie w La Habana, niejakiego Casademunta, plebipotentą swojej żony, którego podejrzewał o zakazane z tąż żoną stosunki, sprowadził podstępnie do domku samotnego za miastem i, przy pomocy dwóch najętych zbirów, zamordował, ośmnaście ran mu zadawszy. Zbrodnia się wydała i trybunał habański wszystkich trzech morderców skazał na śmierć. obrońca Olivera założył rekurs do trybunału madryckiego, dowodząc, że klient jego był tylko mścicielem swego honoru, i trybunał madrycki ulaskawił uczonego zbrodniarza na — dożywotne więzienie. Rozumiąłbym to, gdyby Olivero w gwałtownym przystępie zazdrości zabił był Casademunta; ale podstępne ściąganie w obmyśloną zasadzkę, najmowanie zbirów i pastwienie się nad bezbronnym, to wcale nie honorowa zemsta za obrazę honoru. Snać kiepską była ta filozofia, którą dr Florentyno Villa y Olivero słuchaczom swoim na uniwersytecie habańskim wykladał!

Morderca Carnota nie nazywa się ani Cezario, ani Santo, tylko Caserio, jeżeli i to nazwisko jest prawdziwe, stwierdzono bowiem, że anarchiści dla zatarcia śladów po sobie, zmieniają ciągle nazwiska, co pościg za nimi wielce utrudnia. Śledztwo natrafiło na trop spisku, którego wykonawczym narzędziem był Caserio. Według jednych był to spisek „siedmiu“, z siedzibą w Cetto; według innych spisek anarchistyczny międzynarodowy, którego początków szukać trzeba w Londynie.

Pogrzeb Carnota odbył się z wielką okazałością. Izba deputowanych i senat okazały hojność niezwykłą, uchwaliwszy razem 110.000 fr. na kosztą pogrzebu, podczas gdy na pogrzeby Gambetty i Wiktora Hugo wyznaczono tylko po 20,000 franków.

Zwłoki nieboszczyka złożono w pałacu Elizejskim; z tamtąd też, w Niedzielę rano o wpół do jedenastej wyruszył kondukt pogrzebowy do kościoła Notre Dame, a z tamtąd o dwunastej do Panteonu, gdzie stanął po 2-iej godzinie.

Na pochód ten składały się niezliczone tłumy, które od świtu już cisnęły się w okolicach, którędy kondukt miał przechodzić. Okna, w domach stojących po drodze, płaco-

no po 1,000 franków. Na czele konduktu, poprzedzany szwadronem jazdy, postępował gubernator wojenny Paryża, gen. Saussier. Trumnę otaczała straż honorowa; za nią szli synowie nieboszczyka i Jan Casimir-Perier, nowy prezydent Rzeczypospolitej. Dalej postępowało ciało dyplomatyczne, izba deputowanych i senat, dostojnicy cywilni i wojskowi i niezliczona ilość deputacyj. Na dwunastu wozach wieziono wieńce, między którymi: od Najjaśniejszego Pana Cesarza Aleksandra III, od cesarza Wilhelma, od króla Humberta i od królowej Wiktoryi. Huk dział odzywał się od czasu do czasu.

U wrót Notre Dame przyjął zwłoki Arcybiskup Richard, który też odprawił żałobne nabożeństwo, a wreszcie pożegnał nieboszczyka krótką ale rzewną przemową. w Panteonie przemawiali: Dupuy, prezes gabinetu; Challemel-Lacour, prezes senatu; Mahy, wice prezes izby deputowanych i generał André. Wojsko odbyło przed zwłokami honorową defiladę, zagrzmiiała salwa działowa i śmiertelne szczytki Carnota spoczęły na wieczny sen w grobach Panteonu.

Wspomniałem wyżej że za trumną szedł „nowy prezydent Rzeczypospolitej, Jan Casimir-Périer“. Otóż trzeba wiedzieć, że w trzy dni po tragicznym zgonie Carnota, w Środę, dnia 27-go ubiegłego miesiąca, zebrał się już w Wersalu kongres, to jest połączone oba ciała prawodawcze: izba deputowanych i senat, celem wyboru nowego prezydenta, na którą to godność powołano b. prezesa izby deputowanych, następnie prezesa gabinetu, a potem znów powtórnie prezesa izby, Jana Casimir-Periera. Wybraniec otrzymał 451 głosów na 853 głosujących, ale je otrzymał zaraz w pierwszym głosowaniu. Prasa zagraniczna przyjęła ten wybór nader przychylnie, w nadziei, że Perier, którego stanowczość i energia są znane, weźmie się ostro do poskromienia anarchizmu. We Francyi niezadowoleni są z niego tylko radykaliści i socjaliści, nie mówiąc już o anarchistach, którzy w Perierze przeczuwają groźnego swojego pogromcę.

W izbie deputowanych włoskiej, w przeszły Piątek, Crispi odniósł nadszpodziewanie świetne zwycięstwo: izba 180-iu głosami przeciw 74-m przyjęła cały finansowy program rządowy. Przypuszczano wprawdzie ostatniemi czasami, że program ten ostatecznie zostanie przyjęty, ale bardzo małą większością, kilku a co najwięcej kilkunastu głosów, ale takiej ogromnej większości nie spodziewali się nawet najwięksi optymiści rządowi.

Jestto dowód wielkiego patryotyzmu izby włoskiej, która zrozumiała, jak wielkiem niebezpieczeństwem groziłoby Włochom przesilenie gabinetowe wobec rozdrażnienia, panującego w skutek zamordowania Carnota przez Włocha, które to rozdrażnienie rozdmuchują agitatorzy rewolucyjni zarówno Włoscy jak Francuzcy, aby je na swoją korzyść wyzyskać. Interes ogólny wziął górę nad interesami stronnictw. Izba włoska dobrze się zasłużyła krajowi.

*E. Jerzyna.*

## MONOLOGI.

XXI.

„Leopold“ baron Wiślany.

(Wysoki, barczysty, otyły, ubrany w drogi, popielaty, letni garnitur, o szerokich, modnych pantalonach i długim surducie. Na głowie ma elegancki popielaty, lśniący cylinder, nogi obute w jasne modne trzewiczki, a na rękach rękawiczki koloru „krwi wołowej“. Twarz charakteryzowana ściśle po europejsku: wąsiki i mała hiszpanka, w lewym oku monokl, nos garbaty wielki, brwi gęste, krzaczaste. Mówi żargonem nader zepsutym, znamionującym żyda „świeżo“ cywilizowanego w... ubraniu. Stara się jednak mówić przesadnie.)

Po wyjściu na estradę poprawia monokl, wzdycha ciężko, opiera się na lasce i mówi:)

Państwo wiecie czemu wzdycham?

Ny, historia to jest mała —

Ja tak wzdycham ze zmartwienie,

Co znów Wisła nie przybrała...

Nie przybrała!... Ny, co robisz?

Kiedy już sze dziś tak dzieje,

To ja na to nie poradzę

I do Wisły nie doleję...

(po chwili)

W nasz interes — to przeróżnie

Z biegiem wody sprawy płyną,

Czasem to z te szare wode

My robimy sobie wino!...

A znów czasem, tak jak teraz

To nie nasze wcale żniwo —

My z te wode to nie mamy

I zwyczajne nawet — piwo!

Woda niska, bardzo niska,

I jak na niej spławić drzewo,

Same piaski i mielizny

Gdzie nie spojrzysz — w prawo, w lewo...

(z westchnieniem)

Jak my ciężko pracujemy,

Nie daj Boże, co za praca

Gdy na wodę te kapryśne

Z kapitałem sze obraca...

A co jeszcze najważniejsze,

Że te hamy, te oryle,

To nam czągle zatruwają

Wszystkie nasze szczęścia chwile!

Ny, bo niema nikt pojęcia

Co z chłopami temi mamy,

To są takie gburowate,

Ordynarne, zwikłe chamyl...

(tajemniczo)

W zeszłym roku, to ja z nimi

Wipadeczek mały miałem,

Taki... mokry wipadeczek,

Co sze nawet zażębiałem...

Stary oryl Maczej Bruzda,

To miał córkę bardzo ładną —

Ja miszlałem, co jej wdzięki

W moje ręce całkiem wpadną.

Bo zrobiałem na nią oko

I miszlałem, że ta płocha,

To sze także na mnie patrzy,

Bo mnie bardzo pewnie kocha...

(po chwili)

Wiprawilem więc starego

Z holowniki aż do Gdańska.

Podwieszając w dzień złotówkę,

Bo ja lubię dawać z pańska.

I gdy stary już pojechał

To ja zaraz psychodźdłem

Do chałupy z cukierkami —

I wejrzeniem oka miłem.

Lecz, jak tylko do te ciele

Zagadałem o miłości,

To krzykniufa: — Precz ztąd żydzie,

Bo ci będę złamiec koszezi!...

I złapała za kij taki

Co był wielki ny, jak... sosna

To ja zaraz rozpoznałem,

Co ta dżywke... nie miłosna.

I uczełem --- bo nie lubię

Takie pannę co mnie bije,

Bo mi może nos odłupacz,

Albo jeszcze złamiec szyje...

To ja sobie pojechałem,

I miszlałem, że z interes

Ten nie będzie nic już więcej...

(po chwili z westchnieniem)

Aż tu stał sze straszny skweres!...

(rozpaczliwie)

Taki skweres... co... broń Boże!...

Takie straszne buło chryje,

Ja miszlałem co już nigdy

Takie sprawe nie przeżyje...

Jak powróczył stary Maczej,

To dziewczynne, choć mnie biła,

Jeszcze na mnie różne głupstwo

Przed swój ojciec naskarżyła...

Ny, to stary chciał sze zemszczić,

A że nie mógł wszak mnie obić,

To un miszlał, długo miszlał,

Aż wimiszył co ma zrobić!

(po chwili)

Raz prziszedłem na berlinkę,

To un zrobiał mine strute

I poproszał cobym poszedł

Na sekunde do kajute...

To ja wlażłem — a jak wlażłem  
To rzekł: — Teraz czę nauczę,  
Podły żydzie, paskudniku!...  
I zamikał mnie na klucze...

(d r ą c y)

To ja szadłem i czekałem —  
I godzyna za godzyną  
Tak czekałem... a koło mnie  
Tylko sobie wody plina...  
Juś północek buł na niebie,  
(A juś buło blisko żimy!)  
Jak wszedł stary i zaryczał:  
— To sze tera rozprawimy!...  
Złapiu! zaraz mnie za kołmirz  
Ręce w śnurek mi okucił —  
Koniec śnurek trzymał w rękę  
I do... wode mnie wirzucił!...

(d z w o n i ą c z ę b a m i)

Aj waj, mije!... Jak se wspomne  
To dygoć całem czałem —  
Juś leżałem na dno same,  
Bo ja pliwacz nie... umiałem!...  
A un znowu mnie wiczagnał  
I znów wpuszczył, znów zanurzył,  
I wczaj krzycał: — Ny, pamiętaj  
Ześ kąpieli dobrej użył!...  
Tak mnie może ze sto razy  
Albo szedem, wpuszczał w wodę,  
Co ja bułem już jak... cymbał,  
Albo jakie kawał kłodę...

(z r o z p a c z ą)

A te wode... oj, te wode,  
To ja piłem razem z piany —  
Tyle piłem, co jak z piwa  
Bułem nawet juś pijany!  
Potem to ten stary wyga  
Mi odwiązał ręce obie,  
I, w kajute zamikając,  
Rzekł: — Nu niech pan wischnie sobie!

(z r o z p a c z o n y)

Całą noc szedzałem w dżure,  
Gdzie sto myszów sobie hula —  
A juś rano, to ja bułem  
Taki bład... jak koszula!

(z e z ł o ś c i ą)

Ale dżysz, ja mszczę sze na nich  
I do szmierci mam pretensję —  
Každy dzień, to mniej im płacę  
I codziem urywam z pensję!  
Niechaj wiedzą podłe chamy  
Co te Wysłe to jest moje,  
Co ja tratwy mam, berlinki,  
Co ja wcale sze nie boję...  
Co ja w „spółkę od żegluga“  
Jestem także u Fajansa,  
Co mnie z moje własne Wisłe  
Nie wikurzy żadne szansa!...

(g r o ń n i e)

Ja pokaże „moim“ chamom  
Tak jak żyją całą zgrają —  
Co ja jeszcze zrobię mylion,  
Uni — z głodu pozdychają!  
Zwą mnie żydem, „wodnym“ żydem,  
Ja nie padnę w swojej dumie,  
Żyd — to magik, co i wodę  
W grube... ruble zmienić umie!...

*Nie-judofil.*

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościoty.** Wspominaliśmy w swoim czasie, iż w osadzie Krośniewice z inicjatywy i głównie za staraniem miejscowego proboszcza, czcigodnego księdza prałata Pallego, przystąpiono do restauracji kościoła parafialnego. Obecnie z listu pisanego do nas przez jednego z parafian krośniewickich, dowiadujemy się, iż pełen ducha kapłańskiego i zaparcia się pracownik ów w Winnicy Pańskiej, re-

staurację oraz przybudowanie bocznych skrzydeł do świątyni, własnym niemal kosztem prowadzi, złożywszy na ten cel kilkanaście tysięcy rubli. Czynn szlachetnej tej ofiarności mówi sam za siebie.

**Potrzeby rolnictwa.** Dziennik „Birżew. Wiedomości“ pisze: „Reprezentanci rolniczych okręgów Rosyi, przybyli do Petersburga, dla wzięcia udziału w naradach nad obniżeniem taryf od zboża, wywożonego za granicę, zaproszeni byli przez ministra rolnictwa, pana Jermołowa, do dyskusyi nad potrzebami rolnictwa. Na naradach tych sformułowano 30 różnych zarządzeń, których urzeczywistnienie reprezentanci ziemian uznają za pożądane dla poparcia i rozwoju przemysłu rolnego. W rzędzie tych zarządzeń figurują up. sprawa budowy magazynów zbożowych; użycie środków właściwych dla poprawy ras inwentarza, zwłaszcza w dziale hodowli koni; organizacja agentów handlowych za granicę; ubezpieczenie wzajemne od gradobicia; zjednoczenie wszystkich banków kredytu ziemskiego w jeden bank centralny; nieobciążanie podatkami produktów rolnictwa; zniesienie formalności, krepujących gorzelnictwo; obniżenie akcyzy od spirytusu winnego i t. d. P. Jermołow oświadczył, że część tych dezyderatów jest już przedmiotem narad wyższych sfer rządowych i wypowiedział nadzieję, że rolnicy przyjdą z pomocą ministerium przez samodzielne urzeczywistnienie niektórych z zarządzeń wyżej wymienionych. Obecnie minister uznaje za rzecz pilną organizację lokalnych organów ministerium. Stosowne zapytania przesłane już zostały do gubernatorów, i ziemianie winni wziąć udział w formułowaniu możliwie dokładnych i ścisłych na nie odpowiedzi. W końcu pan minister dziękował zebranyim ziemianom za współczucie i sympatyę, jakiej dają wyraz względem poczyniań nowego ministerium“.

**Tanie kuchnie w Warszawie** (Z powodu 25-iego letniego ich istnienia—d. c.). Mimo jednak tanioci pożywienia, uboga ludność robotnicza tak mało korzystała z Tanych Kuchen, że po kilku latach istnienia i po wielu trudach Zarządu, połączonych z wieloma ofiarami, musiano w roku 1874 zamknąć wraz z filią Tanią Kuchnię № 2, dla żydów otworzoną, a w r. 1877 zamknąć Tanią Kuchnię № 3, dla robotników warsztatowych, przy ulicy Chmielnej wyłącznie założoną.

Ze zrobionych w tym względzie spostrzeżeń przekonano się, że jedną z przyczyn niepowodzenia zamkniętych kuchen, przede wszystkim była w tym czasie łatwość zarobku i podniesienie się jego ceny; — następnie że jest bardzo mała liczba bezżennych żydów, a biedne rodziny żydowskie, fizycznie bardzo mało lub prawie nie pracujące, karmią się byle czem, zatem mogą się żywić jeszcze taniej niż w zakładanych kuchniach, wreszcie że nasza klasa robotnicza stojąc na niskim szczeblu oświaty, nie jest przyzwyczajoną do przyzwoitego zaspakajania swych potrzeb i przekłada posiłek suchy z kieliszkiem wódki, nad zdrowy i higieniczny pokarm, nie pojmuje bowiem jeszcze, iż przez należyte odżywianie się, organizm odzyskuje siły wyczerpywane pracą. Nieobecność też tej klasy robotniczej na którą wiele liczono, stawała się powodem nieustannego deficytu w budżecie Tanych Kuchen, który corocznie pokrywano z ofiar członków lub zapisodawców, albo z dochodu osiąganego do koncertów lub z teatralnych przedstawień na ten cel urządzanych. Przetrawiała tylko kuchnia Nr 1 przy ulicy Freta, dla tego, że od samego początku uczęszczała do niej przeważnie ucząca się młodzież, biedne wdowy, emeryci, pracownicy igły, dymisjonowani wojskowi, niższej kategorii urzędnicy, porządniejsza czeladź rzemieślnicza, ludzie pozbawieni zajęcia i t. p. to jest ta sfera niezamożnych osób, która dotąd stanowi klientelę istniejących obecnie Tanych Kuchen.

Z biegiem jednakże czasu musiała ustać ofiarność, przestano dyżurować, osoby dyżurujące trzeba było zastąpić płatnymi oficyalistami, a gdy ceny lokalu i produktów znacznie wzrosły, wówczas, dla zapobieżenia corocznemu deficytowi który zagrażał upadkiem Tanych Kuchniom, Zarząd ujrzał się w konieczności zreformować je i oprzeć się na silniejszej podstawie, jak tego wymagały potrzeby i dziewięćlećnie doświadczenie, w tym kierunku nabyte.

Jakoż w roku 1880, z funduszów powstałych z zapisów ś. p. Rapackiej i Świergockiej—i z domu ś. p. Stanisława Kronenberga, najprzód utworzono Tanią Kuchnię № 2 na Krakowskim Przedmieściu obok Ś-go Krzyża, która w roku zeszłym, z powodu zajęcia lokalu na urząd policyjny, przeniesioną została na ulicę Obozną pod № 9; a w roku 1883 przeniesiono Tanią Kuchnię № 1 z ulicy Freta na ulicę Podwale pod № 22, gdzie dotąd funkcjonuje. Reforma zaś, obok odpowiedniego przekształcenia administracyi i zewnętrznej cechy Kuchen, polegała głównie na tem, że wszystkie potrawy wydają się teraz na pojedyncze porcey, co ułatwia dostęp dla najbiedniejszych, i że podniesiono ceny do takiej normy, aby ściślej odpowiadały cenom kosztu.

Obecnie więc duża wazka zupy kosztuje 5 kop., obfita porcyca sztuki mięsa z jarzyną 6 kop., obfita porcyca pieczeni z jarzyną 14 kop., porcyca jarzyny dobrze okraszonej 4 kop. Oprócz tego wydają się całkowite obiady po kop 20 składające się z zupy, pieczeni, jarzyny i chleba.

(d. c. n.)



**Zebranie koleżeńskie.** W dniu 23 z. m. odbyło się w Warszawie zebranie koleżeńskie byłych uczniów tutejszej szkoły realnej, którzy zakład ten ukończyli w roku 1884. Dzień zebrania rozpoczęto nabożeństwem w kościele archikatedralnym Ś-go Jana o godzinie 9 z rana, które odprawił uczestnik zjazdu ks. Jan Szczęsny Niemira, wikaryusz parafii Ś-go Andrzeja i prefekt szkół warszawskich. Następnie przy wspólnej biesiadzie zebrało się 27 kolegów. Nieobecni, którzy dla różnych słusznych powodów uczestniczyć w zebraniu nie mogli, nadesłali telegramy ze stron nawet bardzo odległych. Między innymi nadeszły telegramy: z Kaukazu, z Turkestanu, z nad granicy Chin i z zachodniej Afryki. Między kolegami jest dwóch księży, 12-stu inżynierów, 10-iu dyrektorów fabryk, 7 iu rolników, 1 profesor, 1 chemik, wielu przemysłowców i urzędników różnych dekasteryj. Po biesiadzie jeden z zakładów fotograficznych dokonał zdjęć grupy zebranych razem towarzyszy szkolnych, a celem upamiętnienia dnia zebrania złożono fundusz na wpis dla niezamożnego ucznia szkoły wspomnianej. Z miłą nader wrażliwością grono towarzyszy rozeszło się, lub rozjechało do domów.

**Za swoimi.** Przed czterema laty p. E. Jeziorski założył w Łodzi fabrykę wyrobów pończosznich. Ponieważ p. Jeziorski prowadzi przedsiębiorstwo swoje sumiennie, daje towar dobry i czyni nabywcom wszelkie możliwe ułatwienia i udogodnienia, przeto w dość krótkim stosunkowo czasie wyroby jego pozyskały zbyt i wziętość zarówno w kraju jakoteż i na rynkach Cesarstwa. Wziętość ta wszakże nie podobała się wielce żydowi- nom zwłaszcza, którzy też wystąpili przeciwko fabryce pana J. z gwałtowną i nie przebierającą, jak zwykle w środkach konkurencją. Okoliczność ta właśnie zniewala nas do niniejszej wzmianki. Chcielibyśmy bowiem, aby zawsze tak było, że im bardziej, czy to sklepy, czy fabryki nasze, swojskie, są gnębione przez podstępne współzawodnictwo judajskie, — tem silniejszego doznawały poparcia ze strony swoich. Poparcie takie należy się słusznie i borykającej się z konkurencją wspomnianą fabryce p. Jeziorskiego, którą też uwadze czytelników naszych wogóle, a kupców chrześcijańskich w szczególności polecić śmiemy. Przeciż jeżeli protegujemy nawet cyrki naprzykład, i w dodatku obce, to dlaczego miałyby mieć pod tym względem mniej szczęścia uczciwie prowadzone, nasze przedsiębiorstwa fabryczne i wogóle zakłady produkcyjne?

**Leki felczerów starozakonnych.** Czytelnik „Zorzy“, pan Józef Zimnoch z pod Życzyna (gub. Siedlecka) nadsyła redakcyi tegoż pisma wiadomość charakteryzującą doskonale leki i wogóle działalność felczerów... starozakonnych:

„Przyszedł raz do mnie — pisze ów korespondent — żyd felczer i prosi, abym mu dał łyżkę mączki cukrowej i trochę mąki pszennej. Dałem mu, a on zmieszał to, rozdzielił na 12 proszków i sprzedał je po 15 kopiejek moim sąsiadom, zaklinając się, że to jest proszek z apteki i że to bardzo dobre lekarstwo. I ludzie mu wierzyli.“ Oj ci ludzie poczciwi, gdzie i kiedyby też oni nie wierzyli — żydowi!..

**Z prasy.** Interesującą notatkę pomieszcza „Przegląd Kat.“ w N-rze ostatnim, dając jej tytuł: „Co sędzi o „błogosławieństwie“ otrzymywanem przez różnych autorów i wydawców?“ „Często bardzo — pisze organ wspomniany — różni autorowie i wydawcy popisują się z błogosławieństwem, otrzymanem od Ojca Ś-go dla ich dzieł i wydawnictw. Ogół ludzi w prostocie serca bierze takie błogosławieństwo za aprobatę wewnętrznej wartości takich produkcji literackich, nie domyślając się wcale, że to sobie poprostu reklama, szukająca zysku na uczuciach i przekonaniach ludzi wierzących. Że tak jest, mamy na to dowód w urzędowym komunikacie, który przedrukowało z *Osservatore Romano* otrzymywane przez nas rzymskie pismo: *Civiltà Cattolica*.“

Tu „Przegląd Katolicki“ przytacza wyjaśnienia komunikatu wedle których podziękowanie Stolicy Apostolskiej, za książki nadsyłane w ogromnej ilości, a ofiarowane Ojcu Ś-temu, będąc poprostu formą tylko grzeczności, „nie mają w sobie żadnej aprobaty, ani dla autora, ani dla książki, w niej zawartej“, a dalej czytamy jeszcze: „Cytowany organ rzymski opowiada że często podstępnie przysyłane są do Stolicy Apostolskiej z dedykacją nawet przewrotne dzieła i pisma. Tak sobie postąpił pewien pan Sabatier, który dedykował Ojcu Ś-mu napisany przez się „Żywot św. Franciszka z Assyżu“. Otrzymałszy błogosławieństwo, pan ten ze swymi zwolennikami wydał nawet specjalną broszurę, ogłaszającą światu o zaszczytce, który spotkał jego książkę; wielu wprowadziło to w błąd, aż dopiero *Osservatore Cattolico*, wychodzący w Medyolanie, wykrył podstęp pana Sabatiera, który użył tego fortelu do szerzenia potępionych przez Kościół opinij rosmijnajskich. Należy przeto — kończy „Przegląd Kat.“ — zachować ostrożność i nie dać się brać na wędkę nowego wynalazku reklamy“.

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Letniego wystawioną została nowa sztuka p. t. „Bohaterski Lecardunois“ z p. Frenklem w roli tytułowej.

Na tejże scenie wznowioną została komedia Scribego p. t. „Walka kobiet“.

W teatrze Nowym zostaje wystawioną zapowiedziana już uprzednio nowa operetka Zellera p. t. „Sztzygar“.

Teatr Łódzki w „Wedwiliu“ wznowił „Emigracyę chłopską“ Auczyca i zrobił bardzo dobrze.

**Zmarli:** S. p. Ignacy Jezierski niegdyś nauczyciel języka ruskiego w szkole realnej w Kielcach, następnie inspektor gimnazjum w Płocku, ostatecznie emeryt, człowiek wielkiej prawości i zacności, pedagog szanowany niezmiernie i kochany przez uczniów, — zm. w Płocku przeżywszy lat 79.

Ś. p. Emil Limprecht współwłaściciel browaru parowego p. f. „Limprecht i Szwede“ w Częstochowie, przemysłowiec szanowany ogólnie, człowiek uczciwy, — zm. w Częstochowie w 42 roku życia.

**Sprostowanie.** W N-rze poprzednim wydrukowano przez pomyłkę, iż cena egzemplarza wydanej osobno w Warszawie Encykliki Ojca Ś-go do Biskupów polskich wynosi kop. 50. Powinno być kop. 15.

## ROZMAITOŚCI.

### FRASZKA.

Mówisz Ieku, że szlachcic co długów nie płaci  
Nic nie wart — bo to bankrut, co się nie bogaci.  
Wierz mi, — że miarą długów, ludzi się nie ceni —  
Zresztą, wszyscy już u was siedzimy w kieszeni;  
A ten, kogo tam niema, podejrzenie rodzi,  
Że z tobą, miły Ieku, jedną drogą chodzi. R.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 5 Lipca.

Uspodobienie rynków zbożowych zagranicznych w ciągu ubiegłego tygodnia wcale nie osłabło. Na rynkach zaś warszawskich ceny w chwili obecnej tak się przedstawiają:

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 4.80 — 4.90, średnią 4.50 — 4.60, ordynaryjną 4.30 — 4.40. Żyto wyborowe 3.20 — 3.30, średnie 3.10 — 3.15. Owies 2.30 — 2.50, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 76 — 78, średnią 73—75, ordynaryjną 62—66 kop. za pud. Żyto wyborowe 53—55, średnie 50 — 52, wilgotne i obsadne 47—49. Owies bardzo mocno: wyborowy 83—85, średni 73—81, ordynaryjny 65—72 kop. za pud. Groch polny warzelny 63—77; na paszę 50—58 kop. za pud.

W Libawie żyto mocno. Za suche piękne płacono 63—65; za gorsze 61—62 kop. za pud. Owies wyborowy najpiękniejszy 75—78, średni 71—73 kop. za pud.

W handlu o k o w i t a, przy zmniejszonych dowozach, usposobienie nieco lepsze. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100<sup>o</sup> okowity netto rs. 11.02.

Na rynku cukrowym usposobienie i ceny pozostają bez zmiany. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3,22 — 3,25, za kostki 3,35 — 3,37, za mączkę, stosownie do gatunku, 2,63—2,76 za kamień 24-funtowy.

Na targu prazkim, w dostawie i cenach bydła, jak również na rynkach żywnościowych zmian niema.

## NADEŚLANE.

**CEMENT,** Wapno na wagony, Cegłę o-  
gniotrwałą, Glinkę ang., Po-  
kost, Posadzkę terrakotową i Belki żelazne, poleca:  
**A. Krysiński, ul. Marszałkowska 122, róg ul. Zgoda.**  
296—12—4

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Ig. Kwiat... w Łask...; Sz. ks. J. Prus... w Wąwoh...; Sz. ks. Jan Kur... w God...; Sz. ks. Justyn Rodowski w Niem...; Sz. ks. Józef Mat... w Such...; p. Teodor Kram... w Jaros...; p. Antoni Mał... w Trzeb...; pani Anna Opol... w Gost...; p. Fort... Jus... w Wil...; p. Adam Jerz... w Sud...; p. Jan Szym... w Czer...; za słowa uznania i życzliwości raczą przyjąć najserdeczniejszą podziękę.

Sz. ks. kan. Wi... Grab... w Szad... — Za życzliwość raczy Czeigodny Ksiądz Kanonik przyjąć słowa szczerzej wdzięczności. Żądane pisma zaprenumerowane. Istotnie, jest, niestety, b e z r y b i e, ale niektóre przynajmniej inne raki są nieco więcej warte.

Sz. ks. J. Brz... w T... — Z wiadomości skorzystamy chętnie; szczerze też za nie jak również i za słowa uznania dziękujemy.

Sz. ks. Ig. Kubacki w Kras... — Owszem, najchętniej zawsze posrednictwem służyć będziemy.

Sz. ks. T. Kraj... w Ks. Mał... — Dziękujemy serdecznie. Żądane pismo zaprenumerowane. Życzenie Sz. Ks. Dobr. co do wiadomego zdefiniowania, postaramy się spełnić.

P. E. Jez... w Ł... — Życzenie spełniamy chętnie w N-rze dzisiejszej.

szym w „Kronice Biejącej”. List z żądaną wiadomością wysłamy wkrótce.

*P. F. Hens... w Ścib... —* Dla prenumeratorów cena (zniżona) pojedynczego N-ru wynosi 15 kop. N-ra brakujące wysyłamy. Za życzliwość Bóg zapłać!

*Ziomkowi z nad Warty. —* Za wiadomości dziękujemy bardzo; skorzystamy jak zwykle.

*P. Wład. Kalk.. w Rzeg... —* Z największą przyjemnością życzeniu sz. pana uczynimy zadość w N-rze następnym.

*P. L. Pięt... w Warsz... —* Uwagi najzupełniej słuszne i uwzględnimi je też najchętniej. Gdybyż więcej ludzi tak pojmowało zasadę solidarności i pomocy wzajemnej!

*P. A. Krusz... w Zuz... —* Rs. 4 wniesione. Na niższenie ceny dla p. E. zgadzamy się z przyjemnością.

*P. F. Nosko w Warsz... —* Bóg zapłać za dobroci tyle!... Czy możemy przesłać kilka słów listownie przez odbiorcę „Roli”, lub też iana drogą?

*Panu Emilianowi Wiś... w Woli G. —* „Wiek” jest pismem beztronem, więc też nie dziwnego, iż rzecz tę przedstawił inaczej niżli pewne inne organa, które, podszywając się pod zasady chrześcijańskie, tętną przecież naprawdę żydowszczyzną. Nr 22 wysyłamy powtórnie. Kwestyi o której sz. pan w końcu listu mówi, wznawiać nie będziemy.

**Zaślubiny.** W dniu 9 zeszłego miesiąca w kościele pokarmelickim w Warszawie, odbył się obrzęd zaślubin pomiędzy p. Aleksandrem Zawadzkiem a p. Seweryną Szpadrowską. Błogosławieństwa młodej parze udzielił sz. ks. Jan Pacyfik Szpadrowski stryj panny młodej, przemówiłszy serdecznie i podniósł o wzajemnych obowiązkach nowożeńców. Goście biorący udział w uroczystości zaślubin podejmowani byli w Hotelu Rzymskim.

**E. KOŁIŃSKIEGO**  
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.

Morawski Szczepny  
Po jantar, wyprawa  
rzymka do ujścia

Wisły z rozkazu Cezara Nerona, rs. 1.50. Choiński Jeske T., Na schyłku wieku, studium, rs. 1.50. Fehling prof. dr. Przeznaczenie kobiety. k. 35.

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta,  
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-52

## REKLAMY.

### CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya, krajowa oraz Glinka ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

**Z. A. KRAJEWSKI** 195-25-16

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

Zegary i zegarki z najcenniejszych fabryk i najmodniejsze poleca:

**J. GOŁEMBIOWSKI**

Marszałkowska Nr. 111 (między Złotą i Chmielną)

Dawniej od roku 1881 Bielańska róg Senatorskiej.

CENY NAJMOŻLIWIEJ NIZKIE. 261-20-9

Poleca się pierwszorzędny a tani

**HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE,**  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-24

### Księgi Buchalteryjne

w wielkim wyborze formatów i liniatur, oraz przyjmuje obstalunki na specjalnie żądane formaty. Skład papieru St. Winiarskiego Nowy Świat 53 w Warszawie. 298-3-3

### Ajent Handlowy,

znający dokładnie stosunki handlowe i przemysłowe w Warszawie i posiadający biegle języki: polski, russki i niemiecki, pośredniczy przy obstalunkach i zakupach i załatwia, za skromnem wynagrodzeniem, najróżnorodniejsze interesa osobom z prowincyi, a przy interesach pieniężnych, oprócz opinii osób znanych, przedstawi odpowiednią do powierzonych interesów kaucyę. 306-6-2

Blizszych szczegółów udzieli redakcy „Roli”.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy: **HERMAN i GROSSMAN** stronica 460. 268-10-6

W Żelechowie (gub. Siedlecka) jest do zbycia **STRUKTURA ORGANOWA** wys. łok. 10, szer. 8, głęb. 4, oraz piszczałki do organów stanowiące 8 głosów. Wiadomość u miejscowego ks. Proboszcza. Adres: Żelechów. 325-2-1

**Wspierajcie przemysł krajowy.** Żądajcie po sklepach Szuwaksu i Atramentu tylko **S. Glińskiego.**

193-52-16

## OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe stizzone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

**Meblowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny, Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

**u GIEŁŻYŃSKIEGO**

47-52 26

Warszawa, Marszałkowska 137.

**Szmoklerskie Wyroby W. Pomorskiej**  
**PRZENIESIONE**  
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,  
204-26-17 wejście z Rysiej.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH**  
**I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH,**  
oraz **BANDAZY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. 45-52-27

**DOM BANKOWY**

**BR. POPŁAWSKI**

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZAŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz uskutecznia wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stałe i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-24

**ZAKŁAD PRZEWOZOWY** Bolesława Kochanowicza  
Warszawa, Daniłowiczowska 16.

Telefonu 719. Załatwia wszelkie przewozy, opakowania i przeprowadzki. 233-12-12

### PORTRETY

**Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki**

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścianie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz. są do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa — także: **KRÓLOWIE POLSCY,** 43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce — cały poczet Rs 2 kop. 50. 316-27-3

**Zakład Rymarsko-Siodlarski**

8. Nowy Świat. **R. ANGELUS.** Nowy Świat 8 (297) Poleca: Słodzia męzkie, damskie, chomonta. Ceny niskie. (6-5)

**KANAPKI** rozkładane. **KANAPKA-ŁÓZKO** **MEBELKI** zręczne i praktyczne. Sprzedają się gotowe i wyrabiają

**w Zakładzie meblowym**  
**FOKSAL 10.** 317-6-2

Specyalne Biuro Techniczne  
dla  
**MELIORACJI ROLNYCH**  
Inżynier Oskar Michalewski

Warszawa Ś-to Krzyżka 44  
od 8 Lipca Krakowskie Przedmieście 60.

Melioracje rolne:—Irrygacja łąk.—Drenowanie.—  
Zakładanie gospodarstw rybnych.—Urządzenie mły-  
nów, tartaków, krochmalni, olejarni, suszarni etc. etc.  
Wszelkie czynności niwelacyjne i hydrauliczne. —  
Exploatacja torfu.—Kolejki przenośne.—Kommisio-  
wa sprzedaż narzędzi rolniczych, nawozów sztucz-  
nych i nasion. 295—12—5

Biuro udziela kredyt melioracyjny.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

„Portland Comprime et Carrelage Ceramique“  
FABRYKA POSADZEK  
Cementowych i Terrakotowych  
BEDNAROWSKI & LUBRYCZYŃSKI  
Nowo-Wielka Nr 18.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

257—12—7

Fabryka Kapeluszy i Czapek  
**KAROLA FICHTNERA**  
ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie  
poleca: Cylindry, Kapelusze fletowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.  
Ceny umiarkowane.

159-52-19

SKŁAD  
I TOWARÓW GALANTERYJNYCH  
NIC  
H. BONICZKOWSKIEJ  
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41  
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

41-02-36

**HENRYKA OSIŃSKIEGO**  
Najtrwalsze—Najtańsze  
FABRY CIEJNE do Scian, Domów, Podłóg i dachów, poleca:  
Skład fabryczny  
Miodowa Nr 12 wprost Sądu 319—4—2

**DOM BANKOWY** 36—52—27  
**X. RADZISZEWSKI**  
w Warszawie, Hotel Europejski,  
ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą utworzył  
**DRUGI**  
**DOM BANKOWY**  
**W WILNIE,**  
gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą.—Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depesz: Radziszewski — Wilno.

Fabryka wyrobów pończosznich  
**EDWARDA JEZIORSKIEGO**  
w Łodzi,  
ul. KONSTANTYNOWSKA Nr 24.  
Skład główny przy sklepie własnym tamże.  
Poleca Szanownej Publiczności wyroby swe z przędzy bawełnianej, wełnianej, fil d'Ecose i fil de pers w barwach li tylko trwałych i w najlepszym wykończeniu a mianowicie: pończochy damskie, pończochy, skarpetki męskie i dziecięce.  
Ceny stałe podług cennika — który na żądanie wysyłam franko.  
Dla dogodności sz. Publiczności wysyłam pocztą i po kilka par — a przy obstalunkach od 1/2 tuzina począwszy — wysyłam franco. Za dobroć towaru ręczy firma egzystująca od roku 1890-go.  
Zwracam uwagę W. pp. handlującym, a szczególnie zarządzającym sklepami chrześcijańskimi, że warunki dla tychże są jak najkorzystniejsze, t. j. daje najwyższy rabat (taki sam jak i grosistom) i dostarczam towar zaraz po odebraniu obstalunku. Na początek mogę wysyłać w różnych gatunkach pończochy i skarpetki i po jednej parze—obowiązuje się przyjmować napowrót w przeciągu kwartału nie sprzedany towar, zamieniając takowy na inny. 327—10—1

Bieliznę Męską  
kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce  
**A. KIERST I S-KA**  
5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).  
Najlepszy krój! Najtańsze ceny!  
Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowym.  
**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-36

**K. SIARKIEWICZ**  
w WARSZAWIE. 318-13-2  
41. GRZYBOWSKA 41.  
Fabryka Wyrobów Ślusarskich  
Wykonują: ŻALUZYJE z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw sklepowych okucia do okien i drzwi od zwyczajnych do najodborniejszych konstrukcyje żelazne i wszelkie roboty ślusarskie.

**Ważne dla WW-ch Księży !!**  
Przyjmuję obstalunki na Palta i Sutanny i, jako specjalista, wykonywam takowe akuratnie i sumiennie, po cenach możliwie przystępnych.  
**KRAWIEC**  
**Fr. Żółtowski**  
19 Śwleto-Krzyżka 19  
w Warszawie. 304—1—1

Magazyn wyrobów **ZŁOTYCH i SREBRNYCH** pod firmą <sup>311-3-3</sup>  
 6 Senatorska. **S. KLIMOWICZ** Senatorska 6.  
*przeniesiony* będzie od 1 Lipca r. b. na ul. *Nowo-Miodową Nr 2,*  
*pierwszy dom od Krakowskiego Przedmieścia.*

Magazyn poleca najświeższe fasony sreber stołowych i deserowych, garnitury do herbaty, kompletne wyprawy srebrne, przedmioty kościelne: **puszki, kielichy, monstrancye** i t. p. z własnej fabryki, **biżuterję** złotą i brylantową, wszelkie zamówienia uskutecznia najsumiennie

## H. KUCHARZEWSKI

Skład Wód Mineralnych Naturalnych

PRZY APTECE

ulica **MIODOWA Nr 4,** dawniej Senatorska wprost Miodowej.

Z pierwszych tegorocznych czerpan nadeszły już ze wszystkich Europejskich źródeł jak również krajowe wody mineralne naturalne wraz z produktami leczniczymi z tychże źródeł, jako to:

**Szlamy, ługi, wyciągi, mydła, sole i pastylki,** również i przetwory do robienia serwatki.

Co pewien czas świeżemi transportami **ekspedycya** zaopatrywaną będzie.

**Brozury, cenniki, wskazówki** zachowywania się przy picu wód, dostarczane będą na żądanie bezpłatnie.

O czem mam honor zawiadomić **WW. Panów Doktorów** i Szanowną Publiczność

Wody z mego składu znajdują się w wielu zakładach kąpielowych i Aptekach.

**H. KUCHARZEWSKI**

MAGISTER FARMACJI.

300-12-4

TELEFON 274.

Nowość!



### Rowery „Fenomen“.

Pierwszorządna marka, wyborowy materiał i eleganckie wykończenie. — Patentowane łożyska kulkowe „Fenomen“, ze zmniejszonym o przeszło 20% tarcie. **NIEBYWALE LEKKI CHÓD.**

Główny Reprezentant na Państwo Rosyjskie **L. bar. Lesser,** w Warszawie  
 Widok 19, od Lipca:

Aleja Jerozolimska 31.

313-6-2

**OBICIA PAPIEROWE** w najświeższym guście krajowych i francuzkich fabryk, od 10 kop. do 6 rs. za rulon. **ROLETY** do okien od 60 kop., **GZEMSY** do firanek od 30 kop. **CERATY i CHODNIKI** różnego rodzaju w wielkim wyborze polecają:

**J. Janowski i S-ka**

ul. Długa Nr 31 (Hotel Niemiecki)  
 w Warszawie. 294-6-5

NAJTAŃSZE

**OBICIA PAPIEROWE, ROLETY  
 I CERATY**

POLECA

**W. Michalski**

Miodowa Nr 19. 282-6-6

Zawiadamiam Sz. moją Klientelę, że

5. Nowo-Senatorska **FABRYKA RAM** Nowo-Senatorska 5.

**Stanisława Malickiego**

w temże miejscu nadal pozostała i z podobną firmą w Warszawie nic wspólnego nie ma. 326-13-1

Fabryka **K. Handiter**  
**SZCZOTEK i PĘDZLI**

dawniej **K. MARTWICH**

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (177-20-17)

**M-lle LEONA**

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 40 do najwykwintniejszych 52-40

2. KOTZEBUE 2.

**ZARAZ** do odstąpienia **Dzierżawa Majątku**

wzorowo zagospodarowanego, z doskonałymi budynkami i kompletnym inwentarzem żywym i martwym, w pobliżu szosy i budującej się cukrowni. Gruntu ornego 890 morgów, łąk 150 morgów. Szczegółowy opis przejrzyć można w biurze ogłoszeń Piotrowski i Spółka, Senatorska 26, i tamże adresować należy zapytania piśmienne. 328-3-1

**POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH**

Laski, Parasole, Krawaty, Szelki, Spinki, Lusterka składane, Portmonetki, Portfele, Papierosnice, Torebki, Sakwojaże, Nesesery, Teki adwokackie, Troki, Walizki, Albumy, Kałamarze, Szachy, Domina, Ramki do fotografii, Dewizki, Grzebieni, Cygarniczki piankowe, 152-10-10)

ORAZ WIELKI WYBÓR

**PARASOLEK DANSKICH**

Magazyn Galanteryjny

POD FIRMĄ

**JAN STACHLEWSKI**

w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście **79** Krakowskie-Przedmieście

Egzystuje od 1862 r.



W WARSZAWIE

Leszno Nr 62.  
 274-6-4

Egzystuje od 1862 r.

Świece kościelne.

Oliwę do palenia.

Farby i pokost.

Świece stołowe i salonowe. 1-08-266

POLECA

**J. GRAJEWSKI**

Chłodna 50



**FORTEPIANY i PIANINA**

najnowszych systemów, 5-52-42

poleca fabryka **N. J. Nowickiego,** Nowy-Swiat 34

**N O W A**  
**PRAKTYCZNA METODA JEZYKA ANGIELSKIEGO**  
ulożona przez **O. Maksymową**

**„Teorya w praktyce“.**

Wychodzi zeszytami (wszystkiego około 40-stu); Każdy zeszyt składa się z 16 drukowanych stronic. Całe wydanie kosztuje 3 rub, z przesyłką zaś 4 rs. Można również wysłać za zaliczką pocztową. Pojedyncze zeszyty bywają wysyłane pocztą, przy opłacie 21 kop. markami.

Dotąd wyszła już pierwsza część wydania, opatrzona w „Klucz”, słownik i nader interesujące wypisy, przeznaczone dla samodzielných ćwiczeń w języku angielskim. **Zeszyty wyszły z pod prasy przesyłają się zaraz po opłaceniu prenumeraty.**

Angielska metoda Maksymowej — jest bez wątpienia najdokładniejszym i najwięcej wyczerpującym podręcznikiem, w którym mieści się wszystko, co ułatwić może naukę języka angielskiego, jako to: **prawidła czytania i tak zwane mównictwo, zbiorek dyktand, całą gramatykę, ćwiczenia i t. p.** Nowa metoda uczy przedewszystkiem pisać i mówić po angielsku.

Wraz z dodatkiem wychodzącym równocześnie z samą metodą, podręcznik ten wysoce pożyteczny p. t. „Teorya w praktyce”, zawierać będzie około 60-u drukowanych arkuszy t. j. 90 do 1000 stronic.

**Dokładny adres jest następujący: ulica Puszczyńska, dom Nr 7 m. 13 W-na Olga Maksymowa, wydawczyni metody angielskiej p. t.**

„Teorya w praktyce“.

PS. Katalogi odpowiednich wydawnictw O. Maksymowej na żądanie przesyłają się franco.

285—2—1

Od lat 29 egzystująca  
**Fabryka RAM Złoczonych**  
Ołtarzy, Ozdób kościelnych, Mebli  
i **DEKORACYJ** salonów  
**E. A. ZALESKIEGO**  
dawniej J. Truchlińskiego

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

**MEDAL WARSZAWA SREBRNY**

jedyna nagrodzona medalem srebrnym  
za dobre i stylowe wykończanie robót  
na składnie wielki wybór gotowych Ram  
poleca się  
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.  
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2

**MEBLE BAMBUSOWE**  
dla **LETNICH MIESZKAŃ, WEREND,**  
**OGRODÓW, BALKONÓW** i t. p.  
i **JAPONSZCZYZNĘ**  
POLECA  
W **NIEBYWAŁYM DOTĄD WYBORZE**  
PO **CENACH NADER UMIARKOWANYCH**  
**M. STANKIEWICZ**  
ul. **TRĘBACKA** róg **NOWO-SENATORSKIEJ.**

283—5—5

Nr 14. Ordynacka, róg Nowego Światu Nr 14.

**JÓZEF KUGLER**  
**Specjalna Pracownia RĘKAWICZEK.**

Rękawiczki glans. 3 guz. —80 kop.	Rękawiczki zamszowe 1.20 k.
" " 4 " —90 "	" " szwed 3 g. —80 "
" " 5 " 1.00 "	" " " 4 g. —90 "
" " męskie —90 "	" " " 5 g. 1.00 "
" " angielsk. 1.50 "	

Przyjmuje się rękawiczki do prania.  
Z poważaniem **Józef Kugler.**

299—4—4

**SZKOŁA PRYWATNA MĘZKA**  
**K. GROCHOWSKIEGO**  
z dniem 8 Lipca przeniesioną została na ulicę  
**Nowy-Świat № 31 róg Chmielnej,**  
specjalnie przygotowuje uczniów do gimnazjum. Zapis kandydatów codziennie od godziny 9-iej rano do 3 po południu. Do oddziału przygotowawczego przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 7 lat, bez umiejętności czytania i pisanía.

467—4—1

**N.S. BRÜNER & C<sup>o</sup>**  
dawniej w Hotelu Europejskim,  
obecnie **Nowy-Świat 69, naprzeciwko Kopernika.**

Przedmioty wytworne, wartościowe i wysokiego luksu. Saska porcelana, Bronzy, Antyki, Mebelki stylowe, Japońszczyzna, wyroby ze skóry i pluszu. Obok tego wielki wybór drobnych artystycznych przedmiotów. Firma pośredniczy w sprzedaży i zakupie towarów, tak Antyków, jak i w zakres galanterii wchodzących. 249-12-3

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
W WARSZAWIE, 250-13-12  
Tłomackie № 6, były hotel Wileński,  
przeniesiony będzie od 1 Lipca r. b.  
na **MARSZAŁKOWSKĄ** № 162 róg Erywańskiej 18.

Wystawa przemysłowo-roln. w roku 1885. Dyplom uznania.

**Złoty medal 1885 r.**  
97 **SPECYJALNA FABRYKA** 52-21  
**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**  
**Roberta Bohte**  
w Warszawie, **Nowy-Świat Nr 34.**

Skład  
Pl. Teatralny  
11.  
**F. R. PULSA**

Poleca najnowsze wyroby własnej fabrykacji:

№ 210 Wodę Kolońską „du Monde elegant“	Rs. 1.50 za flakon.
№ 211 „ liliową (Eau de Lys)	„ 35 „
№ 227 „ do zębów (Eau dentifrice)	„ 1.50 „
№ 204 perfumy Chypre . . . . .	„ 1.00 „
№ 205 „ Corylopsis . . . . .	„ 75 „

# CZARNIECKA GÓRA,

gółów w udziela się na miejscu i w Apteczce W-go Szczekockiego przy ulicy S-to Krzyżkiej.

3 wiorsty od stacyi drogi Iwan.-Dąbrowskiej Niekłan, 6 godzin koleją od Warszawy. Zakład hydropatyczny założony w stacyi klimatycznej leśno-górskiej, w malowniczym położeniu na stoku gór S-to Krzyżkich, skuteczny szczególnie w chorobach nerwowych, płucnych, sercowych, kobiecych, różnych ogólnych cierpieniach, oraz w chronicznych, blednicy, podagrze, reumatyzmie, rokonwalescencyi. **Dyetytyka dla żołądkowych i cukromoczu;**— od 20 Maja otwarty. Bliższy szcze- 329—2—1

## „Przyjaciel zwierząt“

Czasopismo miesięczne, poświęcone hodowli i opiece zwierząt domowych i pożytecznych

wychodzące pod redakcją

**Juliana Heppena.**

Zamieszcza prace z dziedziny zoologii i psychologii zwierząt, podaje sposoby leczenia i zapobiegania chorobom tychże pomieszcza również powieści i nowelle z odpowiednią tendencją, korespondencye, stałe kroniki i t. d. Pismo to daje jednocześnie i naukę i rozrywkę, a będąc organem humanitarnej instytucyi, jaką jest „Towarzystwo Opieki nad zwierzętami“, krzewi jego idee i dlatego powinno się znajdować w rękach każdego człowieka. Od czasu do czasu pomieszcza też i ilustracye.]

PRENUMERATA: w Warszawie półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2. — Poczta: półrocznie rs. 1 kop, 50 rocznie rs. 3.

Dla członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami mieszkających po za Warszawą, zniżą się cena roczna na rs. 2 kop. 50. Dla Zakładów dobroczynnych, Gmin i Szkółek na rs. 2. Ogłoszenia przyjmuje się po kop. 5 od wiersza. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Kancelaryja Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, **Zielna N-er 19.** — Można też prenumerować i w księgarniach. 186—12—12

## DOM HANDLOWY Ł. J. BORKOWSKI

w Dąbrowie i w Warszawie

Kantor: **Marszałkowska 136**

poleca nowo otworzony przy składzie węgla

**67 TWARDA 67**

**SKŁAD ŻELAZA**

**WALCOWANEGO i BLACH.**

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

*Ceny umiarkowane.*



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD  
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych**  
stalowych, oraz Bandaży,  
**F. Balukiewicza**

W WARSZAWIE

Belańska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacye w zakresie fabryki wehodzące. 258-28-5

**MEDAL** srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

NOWO-OTWORZONY

Magazyn **OBUWIA** Męzkiego

**Józefa Lipińskiego**

byłego zarządzającego przez lat 11 w firmie St. Chwiłkowski, — posiada wielki wybór wytwornego obuwia w modnych faszach i z staraniem i elegancją wykończeniem, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych.

**Trębacka 9. (112—13—11) Trębacka 9.**

*Ceny przystępne.*

## SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, mon-strancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna malowane, restauracye obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacyi Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów. 58-26-24

## HOTEL WILENSKI

położony w najlepszym punkcie miasta, w bliskości biur rządowych w **Piotrkowie**, ul. **Petersburska**, naprzeciw handlu **W. Zaleskiego**.  
**CENY NUMERÓW NIZKIE.**  
Abord urządony jest wyłącznie dla gości Hotelu, w ciepłym pokoju. 154-10-4



Egzystuje



od 1851 r.

314—26—2

**L. BABCZYŃSKI**

ZEGARMISTRZ

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedm. Nr 427 (37) obok Hotelu Saskiego

## Potrzebny chłopiec

12—14 lat, umiejący czytać i pisać po rusku, do magazynu aptecznego. Konieczną jest atestacya miejscowego proboszcza.

Adres: **M. KLIMOWICZ** w Kownie.

## J. GÓRSKI

Szewc Męzki i Damski

145, Marszałkowska 145, m. 20.

poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów, przyjmuje obstalunki. **NB.** Zwraca szczególną uwagę na własnego pomysłu **Skorochoody** letnie, bez podszewki, zastępujące Trzewiki Rzymskie.

Wykonanie sumienne. Ceny niskie



## Czytelnia J. JELEŃSKIEGO.

Belańska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

Wyszła z druku

# Weterynaryja Gospodarska

wraz z Anatomią, Fizyologią, nauką o powierzchowności oraz Hygieną zwierząt domowych,

przez

**Henryka Kotłubaja.**

Gruby tom o 820 str. i 429 drzeworytach w tekście. Cena 4 rs.

Poleca się na rozpoczynający się rok gospodarski.

## Komplet Rejestrów Gospodarskich

praktycznie ułożonych i wydanych przez redakcyę „Rolnika i Hodowcy“. Cena 4 rs.

Wypisujący powyższe wydawnictwa wprost z Redakcyi (Żórawia 36), kosztów przesyłki nie ponoszą.



Zegarki najlepszej konstrukcyi i najtaniej. Wybór wielki. Gwarancya dwuletnia.

**F. Szymaniewski**

312-2-2 Nowy-Świat Nr 39.

Przedsiębiorstwo

Robót Kanalizacyjnych i Wodociagowych  
egzystujące od 1876 r.

**M. RABIŃSKI i S<sup>ka</sup>**  
w Warszawie, Królewska Nr 29

Wykonwa kompletne urządzenia Kanalizacyjne, zaprowadza Wodociągi, Zlewy, Waterklozety, Kąpiele, Pralnie, Pryszenie, Umywalnie i t. p.

279 Ceny nizkie. — Gwarancya dwuletnia. 6-4

Urządzamy na Prowincyi

Studnie Abisyńskie, Pompy Nortona.

## Ogniska doszczętnie spalające sadze i dymy

systemu J. Świecianowskiego

nagrodzone dyplomem honorowym w Paryżu 1893, dyplomem i medalem złotym w Londynie 1894; wielką nagrodą w Paryżu na wystawie wynalazców 1894. Opatentowane na wszystkie kraje. Zastosowane do: Kocioł parowych. Pieców pokojowych z wentylacyą Ogrzewaczy dla suszarni, cukrowni, krochmalni i t. d.

Zalety ogniska:

- 1.) Ekonomiczne: funkcjonuje bez wysokich kominów; oszczędza połowę paliwa, daje możność spożytkowania straconego ciepła. Opał: każde paliwo, wszelkie odpadki.
- 2.) Hygieniczne: spala bez odoru śmieci, obierzyny, zużyte opatrunki, fekalje, wentyluje mieszkania, usuwa wilgoć, zapobiega dymieniu.

Ogniska te i ich zastosowanie do różnych celów urządza Atelier Architektoniczne J. Świecianowski i S<sup>ka</sup> w Warszawie Sienna 25, (od g. 10-2 i 3-5). 302-12-2

## HERBATA

**I. Z. Ratyńskiego**

do nabycia we własnych sklepach  
w Warszawie,

Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny),  
Marszałkowska 144 (tamże wyroby  
japońskie)

Trębacka 4, dom Scheiblera.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

18-26-18

Sklepom chrześcijańskim poleca się stosować herbatę.

Na prowincyi upraszam o ządania mojej herbaty we wszystkich sklepach.

## Krawiec A. POŁOCKI Męzki

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materiałów,—po cenach bardzo umiarkowanych.

ZAWIADOMIENIE.

Mamy zaszczyt zakomunikować Sz. Publiczności, że doszło do naszej wiadomości, iż różni aferzyści podszywają się pod naszą firmę i sprzedają za nasz wyrób lodownie pokojowe tandetnej roboty, wybite cienką blachą, z pojedynczymi ściankami, gdy tymczasem naszego wyrobu lodownie, posiadają podwójne ścianki, a miejsce między takowemi wypełnione złym przewodnikiem ciepła, wskutek tego lodownie nasze utrzymują długi czas zimno. Na zasadzie trzydziestoletniej praktyki, zdołałem lodownie nasze udoskonalić tak, że fabryka nasza została nagrodzona wieloma medalami na różnych wystawach. Lodownie naszego wyrobu zaopatrzone będą marką fabryczną i tylko takie uważać można za niepodrabiane, jednocześnie osoby sprzedające falsyfikaty za nasz wyrób, pociągnięci będą do odpowiedzialności prawnej. Z poważaniem.

Józef Kuchta, Piękna Nr 30. 308 3-3

## Lasy kupuje

**Z. T. PUTIATYCKI**

Warszawa, Leszno 6. 280-6-6

## FABRYKA

Odlewów żelaznych

tyglów-galanteryjnych

**Maurycego Kuczyńskiego**

ul. Nowo-Wielka Nr 11,

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie fabrykacyi wchodzące wykonywa takowe starannie i punktualnie, po cenach umiarkowanych. 320-3-2

CZĘSTOCHOWA.

SKŁAD GŁÓWNY KSIĄŻEK DO NABOŻENSTWA — różnych wydań i własnych nakładów—oraz: Obrazów, Obrazków, Różańców, Medalików, Krzyżyków, tudzież przedmiotów treści religijnej — poleca

147

**PIOTR PIEKARSKI**

12-9

ulica Ogrodowa, dom własny.

## BROWAR PAROWY

**E. Limprecht & L. Szwede**

145

w CZĘSTOCHOWIE

30-14

poleca.

**Piwa Lagrowe**

w doborowym gatunku.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

## Woda Mexico FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 35-52-49

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

# GUSTAW NOSEK & C<sup>o</sup> Fabryka Parowa Olejów, Smarów i Tłuszczów

Kantor fabryczny ul. Włodzimierska Nr 23

od 8 Lipca r. b. — ulica Leszno Nr 13,

poleca Smary specjalne do maszyn, Waseliny aptekarskie i techniczne, wszelkie Tłuszcze używane w Przemysle i Rolnictwie, oraz Fenolineum, preparat dobroci wypróbowanej, chroniący mury oraz drzewo od wilgoci i butwienia. 321—3—2

PIERWSZA I NAJWIĘKSZA W KRAJU FABRYKA

## ARMATUR

egzystująca od 1879 r. i nagrodzona medalami

### T. GWIŹDZIŃSKIEGO I S-KI

Koszykowa Nr 27, trzeci dom od Marszałkowskiej, w Warszawie.

Wyrabia rozmaite Krany od 1/8 do 4 cali. Wentyle do pary i wody, Świstawki parowe, Krany kontrolne do manometrów, Wodowskazy, Sokowskazy, Spirytusowskazy, Oliwiarki rozmaite, Szrubunki (łączniki) do węży parcianych i gumowych, Wyloty (cwały) do polewania ulic, ogrodów, pożarne i t. p.

Odlewy z fosforbronzu, rotgusu, mosiądzu, cynku, cyny, ołowiu i t. d.

Wszystko dokładne, na czas umówiony i po cenach umiarkowanych; na składzie zawsze znaczna ilość gotowych wyrobów.

Adres telegraficzny: „GWIŹDZIŃSKI—Warszawa“.

Telefonu Nr 457.

171-10-7

## A. Tahn & C<sup>o</sup>

WŁAŚCICIELE

### Fabryki Tektury smołowcowej i Asfaltu

POD FIRMA

## F. PIETSCHMANN

W WARSZAWIE

Kantor: TŁOMACKIE № 3.

Polecają *tekturę smołowcową, lak asfaltowy, smołę* i t. d., wykonywują wszelkie roboty *tekturowe i asfaltowe.*

239-12-10

## J. W. AGROWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Długa 27, w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w ciągu 24 godzin.

Z powodu nadprodukcji ceny **zniżone.**  
167—12—8

CENNIK	Palta zimowe	od Rs. 16.— do 50
	Garnitury maryn.	„ „ 13.— „ 40
	Spodnie . . . . .	„ „ 3.50 „ 16
	Palta jesienne . . . . .	„ „ 12.— „ 45
	Szlafroki . . . . .	„ „ 10.— „ 25
	Garnitury frakowe „ „	25.— „ 50
	„ surdutowe „ „	25.— „ 50
	„ zakietowe „ „	20.— „ 45
Burki Stawuckie „ „	18.— „ 35	

## FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

istniejąca pod firmą

### Józef SZYMAŃSKI i Syn

odznaczona zaszczytnie MEDALEM ZŁOTYM na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

Najstarszego Syna

### Jana Szymańskiego

i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem.

Zaręczając za sumiennosc i dokładność w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyz wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczycać go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego s. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najswieższych w dziedzinie Organnistrzowstwa wynalazków i pozostanie nadal pod № 34 przy ulicy CHŁODNEJ w Warszawie.



139-26-9

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-ym piętrze.

9-52-47



**J. FRANA SZEK**

Jedyna miejscowa Fabryka  
**OBIĆ PAPIEROWYCH**

egzystująca od 1829 roku

POLECA:

Najtańsze Obicia Papierowe  
**NAJWIĘKSZY WYBÓR**  
 w najlepszym guście oryginalnych  
**DESENI PARYŻKICH.**

**SKŁAD GŁÓWNY:**  
 Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

226-0-11

					
	<p>Fabryka i Skład  <b>MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH</b>  <b>W. LILPOP</b>                  Warszawa, ulica Ś-to Jerska № 10,</p> <p>POLECA:</p> <p>Nowe młocarnie kołna z cepami karbowanymi, oraz patentowanymi przetrząszczami nowej konstrukcyi, bez wałów korbowych i szafad, ani też ekscentryków, bardzo prostej konstrukcyi, nadzwyczaj trwałe i mocne.                  Maneże dolne żelazne i górne. Młocarale przenośne, przewoźne i stałe, tak sztytowo jako też cepowe.                  Wialnie konne i ręczne: Baker'a, A. Lehaignk'a, Röbera, Claytona &amp; Shuttlewortha № 5, Bostońskie.                  Nowej konstrukcyi siewniki rzutowe: „Triumph”.                  Ulepszone siewkarnie Lilpopowskie. Obsypniki. Wypielacze, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze własnego wyrobu—jak również:                  Lokomobile, Młocarale parowe, Elewatory i maszyny parowe demi-fixes, fabryki Angielskiej Marshall, Sons &amp; Co. w Galasborough.                  Siewniki rzędowe W. Siedersleben &amp; Co.                  Trieury, sortowniki Schn ider &amp; Werner.                  Siewkarnie, szarpacze, siekacze, gniotowniki — fabryki E. H. Bentall &amp; Co. w Heybridge.                  Siewniki rzędowe i plugi R. Sack'a w Plagwitz.                  Żniwiarki i kosiarki Adriańce, Platt &amp; Co.                  Grabie konne „Tiger”—I. W. Stoddarda.                  Tartaki Hofmana. Kolejki przenośne i maszyny do torfu Dolberga.                  Parniki różnej wielkości patent Ventzkiego. Brony do łyk i polne syst. Laacke.                  Opisy, katalogi ilustrowane, cenniki, anszlagi na kompletne urządzenia, franco i gratis na żądanie. 324-4-2.</p>				
					
					
					
					

# I. ŁAWICKI, S<sup>-</sup>KA

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5

POLECAJA:

Lokomobile, Młocarnie parowe i Elewatory  
Robeya & Co z Lincoln

Przewoźne Młocarnie konne Hofherra i Schrantza z Wiednia  
Oryginalne Amerykańskie

Żniwiarki, Kosiarki, Grabie.

Cennik ilustrowany wysyłamy franco. 322-17-2

## Ubezpieczenie od NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ „ROSSYA“

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 r.

*Kapitał zakładowy i rezerwowy 20,500,000 rs.*

PRZYKŁAD. 40 letnia osoba zawiera ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, mogących się zdarzyć podczas podróży, wyjazdów, przechadzek, na polowaniu, na łodzi i wodzie, przy pożarze i t. p., wogóle wszędzie w domu i po za domem, płacąc rocznej składki assekuracyjnej 38 rs. 60 kop.

Za taką składkę Towarzystwo Ubezpieczeń „Rossja“ gwarantuje w razie nieszczęśliwego wypadku:

- 1) W razie śmierci — rodzinie zmarłego lub innej uprzednio wskazanej osobie kapitał 6,000 rs.
- 2) W razie kalectwa lub w ogóle utraty zdolności do pracy na całe życie — samemu poszkodowanemu dożywotnią pensję do 800 rs.
- 3) W razie czasowej niezdolności do pracy — jemuż samemu dzienne wynagrodzenie do 6 rs.

Ubezpieczenia mogą być zawierane z warunkiem zwrotu wszystkich wpłaconych składek po dojsciu ubezpieczonego do 65 lat wieku lub w razie wcześniejszej jego śmierci.

Ubezpieczający biorą udział w zyskach Towarzystwa.

W dniu 1 Stycznia 1894 roku w Towarzystwie „Rossja“ było ubezpieczonych od nieszczęśliwych wypadków za polisami rocznymi 124,359 osób na summy: rs. 90,738,146 na wypadek śmierci, rs. 115,406,432 na wypadek inwalidności i rs. 23,959 na wypadek czasowej niezdolności do pracy.

Na rok 1894 dywidenda dla ubezpieczających wynosi 15%.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje i wszelkiego rodzaju objaśnień udziela Zarząd w St. Petersburgu (Wielka Morska № 37), Jeneralna Reprezentacya w Warszawie (Niecała № 3) i Agentury w miastach państwa.

323-4-2

# TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

jakże „**Wyczeni Rezerwaci**“ polecają:

z fabryki RUD. SACK PLAGWITZ-LIPSK

**PLUGI** piętrowe samochoły,  
 „ dwu, trzy i czterokibowe,  
 „ dwu i trzyskibowe, nowej ulepszonej konstrukcyi,  
 do orki od 2 do 8 cali,

**SIEWNIKI RZĘDOWE** ulepszonej konstrukcyi, specjalne do górzystych pól, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia do uprawy roli służące,

z fabryki WALTER A. WOOD'A oryginalne amerykańskie:

**ŻNIWIARKI** „Lekkie“, „Light Reaper“,  
**KOSIARKI** Stalowe „New Steel Mower“, przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze;

z fabryki I. W. STODDARD & C<sup>o</sup> oryginalne amerykańskie:

**GRABIE KONNE** „TIGER“ najtrwalsze ze wszystkich.  
 z fabryki H. CEGIELSKIEGO w POZNANIU

**MŁOCARNIE CEPOWE** z manieżami, stale i przenośne, powszechnie za najlepsze uznane,

**PLUGI GUTOWSKIEGO** 7-io i 10-io calowe,  
 „ dwu i trzyskibowe, nowej opatentowanej konstrukcyi,

**SPULCHNIACZE, ZGĘBIACZE, BRONY, WIALNIE, SORTOWNIKI** do kartofli oraz inne narzędzia i maszyny,

**SIEWNIKI** rzutowe H. F. Eckerta, oryginalne patent. syst. ameryk. „TRIUMF“ Beermana.  
**MŁOCARNIE** sztyftowe, stale i przewoźne, Claytona & Shuttleworth w Wiedniu,

**LOKOMOBILE i MŁOCARNIE** parowe, Rustona Proctor & C<sup>o</sup> w Lincoln,

**WIALNIE** oryg. Bakera, Claytona i inne,  
**TRYEURY** do zboża Mayera i S-ki w Kalk,  
**WIALNIE** „Ideal“, **MŁYNIKI** „Tryumf“ syst. Roeberra,  
**SIECZKARNIE** oryg. Bentalla,

**SZARPACZE, SIEKACZE, GNIOTOWNIKI Bentalla, ŚRÓTOWNIKI „EXCELSIOR“** sys. Schmeja, oryginalne z fabryki „FRIED. KRUPP“ GRUSONWERK,

**CENTRYFUGI DO MLEKA**, „La Silencieuse“,  
**WYGNIATACZE DO MASKA, MASIELNICE**, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Adres dla telegramów: Trylski, Warszawa.

Telefonu Nr 277.

Na korku powinien być stempel firmy.



W I N A



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gerzelni

**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-28

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Jedyna w Warszawie RESTAURACJA pod firmą

„VICTOR“

vis-à-vis Saskiego Placu I piętro

WYDAJE

Obiady po kop. 75, Śniadania i Kolacye po kop. 60

Z DESEREM I KAWĄ CZARNĄ.

Ceny à la carte — znacznie niższe.

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki.

281

Piwo butelkowe z browaru Br. Reych. 50—6

Zakład Galwaniczny

LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

w WARSZAWIE

ulica CZYSTA Nr. 8,

prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, które dają możność prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych, a tem samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i reparacyi najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra, platery i brzozy oraz srebrzy złoci i nikluje, tak sposobem galwanicznym jako też i w ogniu. Kościelne roboty najbardziej zniszczone wykonywa dokładnie i sumiennie. 175—10—9

**Kakao Kuracyjne**

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy

Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

!! Najtaniej !!

można się ubrać TYLKO u L. SZEPSKIEGO, Nowy-Świat 19, wprost Smolnej, który prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę. Poleca komplet gotowej Garderoby Męskiej, oraz wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki. 101—26—24

Zniżone ceny zagranicznych instrumentów

z powodu Traktatu Handlowego.

Składy nasze ciągle odbierają znaczne transporta Fortepianów, Pianin i Organów z najpierwszych fabryk, mianowicie 267—10—6

BECHSTEINA, BLÜTHNERA i t. p.

Sprzedaż na raty.

Wynajem.

**HERMAN I GROSSMAN**

Warszawa—Petersburg—Lublin.



Cenniki ilustrowane



gratis i franco.

**Specyalna Fabryka i Magazyn Bielizny**

DAMSKIEJ i MĘZKIEJ

**L. GAŁKOWSKIEGO**

W WARSZAWIE

Marszałkowska Nr 131

poleca wszelkie artykuły w zakres Bielizny wchodzące. 284—6—4

**Najlepszy krój Koszul Męzkich.**

**DOM BANKOWY**

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Krzenberga.

Załatwia

**ADAM PIEDZICKI**

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisji po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

**Ziemiem i Miejskiem.**

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81—51—26)

Treść numeru: Nieco o dyable, (Z powodu recenzji p. Br. Grabowskiego), przez ks. Karola Niedziałkowskiego. — Miasto Strasburg obłożone przez jednego żyda. — Listy wiedeńskie, przez Mściława. — Na posterunku, feljton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzyne. — Monologi. XXI. „Leopold“ baron Wiślany, przez Nie-judofila. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Nadesłane. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jelenski. Доложено Цензурою — Варшава 23 Июня. 1894 г. (Drukarnia „WIEK“ Nowy-Świat N-r 61)